Ner 210. Kraków 16 Września — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	zł. **5**	zł. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 15 września

Nader w porę podniesiono w tej chwili w dziennikarstwie myśl uznania powstania polskiego za stronę wojującą. W samej rzeczy, dziś tak Polska jak Europa widzą przed sobą sześć miesięcy zimowych, podczas których pierwsza prawdopodobnie o własnych siłach stawiać musi czoło w obronie swoich praw i praw Europy. Dziś od dyplomacyi zależy jeszcze, czy przez ten długi czas Polska ma być teatrem tylko rzezi i okrucieństw lub też w równiejszej stawać walce, od dyplomacyi zależy, czy ta zima będzie jedną z najokropniejszych jakie ludzkość widziała, od niej nareszcie, czy przez tę zimę Rosya będzie tryumfować i urągać Europie, czy też Europa zdobędzie się na odwagę stwierdzenia i poparcia słów i oświadczeń, których nie wypowiedziała jak mniemamy lekkomyślnie.

Mocarstwa wdając się w sprawę polską, głównie oparły się na dwóch względach: ludzkości i przezorności, nakazującej postawić czemprędzej Polskę w trwałych warunkach pokoju. Jedynym środkiem mogącym zadość uczynić tym dwom względom było zawieszenie broni, a Rosya takowe odrzuciła. Dziś przy zbliżającej się zimie nie widzimy innego sposobu zadość uczynienia względom ludzkości, skoro postawienie Polski w trwałych warunkach pokoju z jednej strony odrzucone z drugiej odłożone, jak tylko zawieszenie broni, lub podanie Polsce środków obrony.

Gdyby Polska była odrzuciła zawieszenie broni, byłaby wzięła na siebie odpowiedzialność za wszystką krew przelaną a mocarstwa czułyby się wolne. Lecz tu Rosya wbrew żądaniu interweniujących mocarstw chce pierwej zgnieść powstanie, zanim najmniejsze słowo pojednania wypowie, a więc odrzuca najzupełniej warunek obchodzący całą Europę, bo jedyny który mógł zadość uczynić względom ludzkości i zapewnić spokój przez zimę. Odpowiedzialność jednak dzielą pod pewnym względem z Rosyą mocarstwa interweniujące, dopóki nie uznają powstania za stronę wojującą. Postawić żądanie zawieszenia broni, otrzymać przyzwolenie jednej strony a odmowę drugiej, a nieprzyznać słuszności tej która poszła za głosem umiarkowania, czy to postawa godna wielkich mocarstw i reprezentantów cywilizacyi? Jest to owszem milczące pochwalenie odmowy Rosyi.

Jeżeli mocarstwa nie chcą przyznać słuszności Moskwie i sobie samym kłam zadać, jeżeli nie chcą wbrew własnych oświadczeń i własnego zapatrywania się stanąć na zasadzie moskiewskiej — iż przedewszystkiem powstanie musi być zgniecionem— nie mają przed sobą innej drogi, jak uznanie powstania.

Jeżeli cała akcya za Polską ograniczyć się ma na notach i dyplomatycznem działaniu, słowem, jeżeli ma pozostać akcyą moralną, to przynajmniéj niech mocarstwa dojdą w niéj do ostatniego kresu, do ostatniego kresu potępienia Moskwy a uznania praw i słuszności Polski, skoro Moskwa doszła do ostatniego kresu oporu, nieuwzględnienia i odmowy. Jeżeli owo odosobnienie Rosyi, o którem tyle słyszeliśmy, ma być skutecznem, to musi mu towarzyszyć uznanie Polski, inaczéj bowiem będzie ono tylko oddaniem téj ostatniéj na pastwę Moskwie, a wiemy, jak Moskwa umie korzystać z takiego odosobnienia.

Dotąd dyplomacya raczéj zaszkodziła niż pomogła sprawie, którą wzięła w rękę, a każdy jéj krok stawał się powodem nowych okrucieństw i nowych gwałtów rosyjskich, tak, iż powiedzieć można, że ona pośrednio stworzyła Murawiewa, i że jéj to Litwa go zawdzięcza. Uznanie powstania może jedynie naprawić szkodę wyrządzoną Polsce przez dotychczasową interwencyę.

Gdyby mocarstwa interweniujące nie były mocarstwami, lecz stowarzyszeniem filantropijnem, to przecież starałyby się koniec położyć temu strasznemu w Polsce sposobowi prowadzenia wojny. Usuwając nawet wszelkie względy polityczne i dyplomatyczne, czyż dobijanie rannych, palenie wsi i miast, mordowanie bezbronnych, wieszanie i mszczenie się na téj części ludności, która nie bierze udziału w krwawéj walce, nie jest dostatecznem, aby mocarstwa usiłowały zapobiedz tym gwałtom, aby przynajmniéj wszelką z siebie za te czyny zrzuciły odpowiedzialność. A przecież dopóki Polacy nie są uznani za stronę wojującą, dopóki w obec prawa publicznego nie są jedną ze stron wiodących wojnę, lecz tylko za uczestników powstania uważani będą, dopóki więc wyjęci są z pod prawa publicznego europejskiego, tak długo mocarstwa nic powiedzieć ani zarzucić nie mogą Rosyi, co więcéj, nie uznając powstania, dają prawną sankcyę dzisiejszemu sposobowi prowadzenia wojny przez Moskwę.

Politycznie zaś, jeżeli mocarstwa chcą i dbają o to, aby postawione przez nie w notach zasady zwyciężyły, ażeby nie ks. Gorczaków lecz one na swojem postawiły, słowem, jeżeli chcą, aby wygrana po ich stronie wypadła, a prawo mięszania się w sprawę polską o które upominają się, nie zostało ostatecznie zdeptanem, muszą dopomódz powstaniu i podać mu środki do dalszego utrwalenia i bronienia tego prawa, bo jak dobrze powiedziano: dziś kiedy do wiosny wszelka energiczniejsza akcya już z materyalnych przeszkód zaniechaną będzie, „klucz pozycyi nie jest ani w Londynie ani w Wiedniu, ani w Paryżu, ale nad Wisłą.“ Jedynie przetrwanie przez zimę powstania może być dziś zwycięstwem dyplomacyi a upokorzeniem Rosyi. Tak ze względów ludzkości jak ze względów politycznych z całą sumiennością głośno powiedzieć musimy: albo zawieszenie broni — albo uznanie. Bez tego tak Polska jak opinia publiczna nazwą postępowanie mocarstw, opuszczeniem i kłamem zadanym sobie samym.

Uznanie zaś nie będzie kosztować ani jednego człowieka ani jednego grosza, i to zapewne jest najsilniejszym za niem argumentem. Przeciwnie Polska żąda uznania, bo chce zamieniać swobodnie swoje produkta za broń i amunicyę, bo chciałaby to czynić jawnie, otwarcie, bez podstępu i spisku z najmniejszą dla siebie stratą a z prawdziwą korzyścią dla handlu europejskiego. Dziś cała Polska konspiruje nietylko u siebie ale i zagranicą, bo w cichości robić musi to co jej zabraniają robić jawnie. Uznanie byłoby usunięciem konieczności i powodów konspiracyj, przynajmniej po zagranicami zaboru moskiewskiego, a jak w obiorze środków sprowadziłoby ono powstanie na drogę regularniejszą, tak też zapatrując się z wyższego stanowiska, odcięto by ruch polski od wszelkiego zetknięcia się z rewolucyą europejską, bo poparcie moralne dane przez mocarstwa, stałoby się rękojmią, iż powstanie polskie nie zboczy na manowce.

W uznaniu więc widzimy następujące praktyczne korzyści: moralne poparcie przez rządy, a więc stanowczy rozbrat z ogólną rewolucyą, chronienie i zabespieczenie prawa publicznego europejskiego, możność zaopatrzenia powstania w zasoby pieniężne i inne, oszczędność w wydatkach, ułatwienie w nabyciu i dostawie broni, ścisłe zachowanie neutralności na granicy. Korzyści te zarówno Polskę jak Europę i ludzkość obchodzą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 września.

Izba niższa Rady państwa zwołaną została na jutro z powodu przyaresztowania posła Rogawskiego. O tem doniósł wam już telegraf. Nie dodał wszakże, o ile sobie przypominam, czy Izba raz zwołana ciągnąć będzie dalej swoje prace, czy też załatwiwszy sprawę p. Rogawskiego, znów odroczy dalsze posiedzenia aż do wygotowania przez komisyę budżetową raportu. Owóż, o ile wiem, Izba nie chce się już odraczać, i znajdzie przedmiot do obrad, pomimo że wydział finansowy nie wykończył jeszcze swego zadania. Nie wykończył go zaś, bo zadanie trudne, tak jak trudnem było ułożenie konstytucyjnego budżetu. Innych form bowiem, nierównie ściślejszych, innego, nierównie skrupulatniejszego i upowodowanego zestawienia cyfr, wymaga budżet mający wytrzymać dyskusyę Izby, aniżeli budżet w rządzie nieparlamentarnym, gdzie ministeryum jedynie z finansów rachunek składa. Austrya drugi dopiero budżet pod rozprawy poddaje; nie dziw przeto, że ten jeszcze nie przybrał we wszystkich przedmiotach owych form koniecznych, że nie dopiął tej doskonałości jaką rutyna tylko nadać może, zgoła, że tu i owdzie jakaś cyfra nie przypada do prawideł ścisłości, a tem samem przedstawia niedokładność. To przedłuża i utrudnia prace wydziału finansowego czyli komisyi budżetowej. Z wielką gorliwością atoli odbywa ona swoje posiedzenia; i zdarza się ich dwa na dzień, jedno plenarne, drugie oddziałowe. To też już nie lada wygotowała komisya przedmiotów, które Izba pod rozprawy wziąść będzie mogła. Krom tego komisya co do projektu ustawy o upadłościach *(Concurs-Ordnung)* już ma być z raportem gotową, a komisya co do prawa o osiedleniu *(Heimats-Gesetz)* dziś ma ukończyć swe posiedzenia i na jutro może wystąpi z raportem. Tak więc Izba nie będzie potrzebowała się odraczać i może do końca sesyi odbywać posiedzenia.

Co się tyczy sprawy posła krajowego i delegowanego do Rady państwa p. Rogawskiego, ta spowodowała prezesa Dra Hasnera do zwołania Izby, albowiem sąd lwowski zawiadomił go, że p. Rogawski aresztowany został na mocy § 66 jako naruszający bezpieczeństwo publiczne przez należenie czynne do działającego komitetu, który ma za cel wspomagać powstanie w sąsiedniem państwie. P. Rogawski przyaresztowany został bez upoważnienia Izby, albowiem przytrzymano go na gorącym uczynku. Całe to prawodawstwo wypływające z § 66, a raczej zasada, z której ten § wypłynął, jest całkiem nową w Europie rzeczą i wiele byłoby o tem do mówienia. Może Izba pochwyci tę okoliczność i bardzoby to było na miejscu. Lecz oskarżenie sądu lwowskiego przedstawia tylko jedną z tej niesłychanej liczby kolizyj, w jaką każdy Polak jest w tej chwili wepchnięty, kolizyj, którym jakby przewodniczyła nieubłagana fatalność, a do których koniecznie prowadzić musi wahanie się i dwuznaczność polityki europejskiej. Jakże to bowiem zrozumieć i pojąć, że przewinieniem nazwane być może pomaganie sprawie, za którą ujęły się wszystkie prawie rządy, za którą trzy największe mocarstwa piszą noty, która posiada sympatyę wszystkich ludów, za którą przemówiła cała opinia publiczna europejska, za którą w tej chwili Ojciec śty w wiecznem mieście modły nakazał?....

Lecz w każdym razie ciekawość wielka zbiera wiedzieć, jak sąd lwowski udowodni owo *flagrans delictum* i jak je poseł Rogawski w Olpinie mógł popełnić, „jako członek działającego komitetu“. Od tego głównie zależy kwestya w Izbie. Albowiem nawet ministeryalne stronnictwo przyznaje, że przyaresztowanie było nielegalne, idzie tylko o to, czy da się ulegalizować dowodami *gorącego uczynku*. Zapewne ministeryum zażąda pozwolenia Izby, aby wytoczyć proces p. Rogawskiemu, Izba zaś odeśle rzecz całą do komisyi. Komisya zażąda od sądu dowodów, a tak rzecz odwlecze się niezawodnie, chyba że sąd lwowski nadesłał już dowody, na jakich się opiera.

Łatwo więc pojąć, że stanowisko, jakie kółko deputowanych polskich w Izbie co do tej sprawy zajmie, zależeć będzie od toku, jaki ona w dyskusyi przybierze. Może ona pozostać na polu konstytucyjnem, może przejść na polityczne. Do tego zastósować się musieli deputowani nasi. Zresztą nie znając dowodów, bo dotąd, to jest w zawiadomieniu prezesa sąd lwowski bardzo sucho i lakonicznie się wyraził, niemożna przesądzać zdania przyszłej komisyi ani decyzyi Izby. Mogę was tylko zapewnić, że sprawa nader niemiłe nietylko w kołach deputowanych, ale w całej światłej publiczności zrobiła wrażenie. Deputowani juryści, tak zwani „kryminaliści“ mieli złożyć, jak słyszałem, w tej mierze naradę, gdzie się zgodzili: że nie może być w tym przypadku takiego przewinienia, aby areszt utrzymać, że zatem na czas sesyi znieśćby go wypadało, chybaby Sąd lwowski nader ważnych dostarczył dowodów i to w innym kierunku. Wielu także nie może pojąć, jakaby korzyść być mogła z pogwałcenia konstytucyi w celu wykrycia przewinienia jednego z posłów galicyjskich. Zresztą, jeżeli się na jutrzejszem posiedzeniu ukaże jakowe usposobienie Izby, donieść wam nieomieszkam.

Nie ochłódł jeszcze całkiem Wiedeń z niespodzianki, jaką mu wyprawił W. ks. Konstanty. Przyjazdem tym i chęcią oddania wizyty N. Panu zabaczone były, jak się zdaje, najwyższe nawet sfery. Gdy poselstwo rosyjskie oświadczyło ten zamiar, telegrafowano Cesarzowi podówczas nieobecnemu, i odebrano polecenie ofiarowania W. księciu mieszkania w Burgu. Przyjęty był według przepisanej etykiety dworskiej — ani mniej ani więcej. O 8-ej wieczór przyjechał do Burgu. O $8^1/_2$ N. Pan odjechał do Schönbrunn, gdzie noc przepędził. Zrana była rewia z ogniem, na której był obecnym Cesarz, a W. księcia nie było. Czy go nie zaproszono, czy też znużony będąc, nie przyjął zaprosin, zawsze to raczej zimno niż gorąco oznacza. O 10-ej było śniadanie w Burgu, na którem była obecną N. Pani. O $12^1/_2$ wyjechał W. książe. Piszę zaś te szczegóły, albowiem one wskazują, że nawet czasu na dłuższą rozmowę polityczną nie było — chyba między śniadaniem a wyjazdem. Mógł więc W. książe przynieść list od swego brata, lub jakie zapewnienie przyjacielskie; ale trudno pojąć, jaką by mógł mieć misyę, żeby na nią nawet czasu nie było potrzeba. Zresztą jakkolwiek przyjęcie było świetnem, tak je nakazywała, jak mówią, przyjęta w austryackim dworze odwieczna etykieta, to zaraz nazajutrz dzienniki, te nawet które zwykły być od rządu inspirowane, bardzo nieprzychylne napisały artykuły. Wszystko bowiem, co tylko liberalnem się być mieni w Austryi, a tego żywiołu jest dużo, było niejako wizytą rosyjską w tej chwili zawstydzone.

Zawsze jednak odwiedziny te były jedną skazówką więcej, że nie przyszło do skutku przymierze francusko-rosyjskie. Wymysł to podobno pruski, na który zezwoliła aż do pewnego stopnia polityka napoleońska. Wahanie się Austryi w sprawie polskiej, dwuznaczność Anglii tak męcząca Francyę, demonstracya europejska w Frankfurcie dowodząca nieufności ku Francyi, wreszcie możebna odmowa korony meksykańskiej przez Arcyksięcia Maksymiliana, wszystko to spowodowało może Cesarza Napoleona, aby nieodpychał tego, do czego Prusy tak gorąco namawiały. Nie powinna Europa zapominać, że Cesarz Francuzów, gdy mu księżniczki z domu panującego (niegdyś) odmówiono, pojął za małżonkę córkę domu niepanującego. Jeżeli nikt nie chce być sprzymierzeńcem Bonapartego, to zdarzyćby się mogło, że Bonaparte na głos Francyi zawarłby przymierze — nie z Rosyą — ale z siłą, którą teraz odpycha i przeciw której otwarcie występnje, to jest z rewolucyą. Pogłoski bowiem, któraby się nie była ustaliła, gdyby tego nie był chciał Napoleon III, pogłoski o przymierzu Francyi z Rosyą nie trzeba brać inaczej, jak tylko w znaczeniu pogróżki; — innego bowiem mieć ona nie może. Ustała ona, gdy Frankfurt i Meksyk przestały Francyę niepokoić.

Rosya atoli rachuje na jakieś niespodziewane wypadki, skoro, jak mówią, znowu trzem monarchom gotuje odprawę w odpowiedzi księcia Gorczakowa. Wiadomo, że trzy noty mają w końcu jednobrzmiący ustęp, który wkłada na Rosyę odpowiedzialność za następstwa, gdyby rad i żądań trzech mocarstw nieusłuchała. Owóż książę Gorczakow odpowiada wszystkim trzem jednakowo: że Rosya przyjmuje tę odpowiedzialność! Czyż nie słusznie mówię, że Rosya musi się spodziewać jakichś wypadków, aby sobie żartować z trzech największych mocarstw europejskich? Cóż jej daje tę pewność, czy obawa wojny, jaką dotąd gabinety w postępowaniu swojem okazały?...

Pewność ta musi być wielka, zwłaszcza, jeżeli wiadomość, na której list niniejszy kończę, jest prawdziwą, a myślę, że ją z dobrego mam źródła. Doszło tu z Frankfurtu, że Rosya negocyuje pożyczkę 6 milionów funtów szterlingów. Pożyczka ma być już na pół zawarta. Nie znam dobrze szczegółów, ale mówią o zastawie jakoteż o wielkich premiach. Bądź co bądź, nowy to dowód, że Rosya pieniędzy potrzebuje, że ich niema, chociaż po tem dzikiem wybieraniu podatków zaległych w Królestwie Polskiem i nakładaniu owych bajecznych kontrybucyj w prowincyach tak zwanych Zabranych, nikt o braku okropnym pieniędzy w Rosyi nie mógł wątpić. Skądże więc ta buta gorczakowska, jeżeli jej źródło nie w obawie, którą okazuje Europa?...

Wiedeń 14 września.

— *r*. Dziś wieczorem zebrało się około dwudziestu niemieckich posłów Rady państwa w celu naradzenia się nad manifestacyą, która ma nastąpić na jutrzejszem posiedzeniu na rzecz projektu reformy Związku. Zdaje się, że ta manifestacya nie będzie odpowiadać tego rodzaju objawowi, jaki niektóre dzienniki, jak np. *Botschafter*, wmówićby chciały w deputowanych.

Z Paryża znowu donoszą, i to ze źródła, które w sprawie meksykańskiej zwykle dobrze bywa poinformowanem, że Cesarz Napoleon uznałby separatystów amerykańskich, jeżliby odstąpili Teksas na rzecz Meksyku. Wiadomość ta pojawiła się wprawdzie już kilka razy w różnej formie, jednak trudno brać jej za szczerą prawdę.

Z Berlina nie ma dotąd jeszcze odpowiedzi na zbiorowe pismo monarchów niemieckich, z Frankfurtu do króla prukiego wysłane. Ktoż wie, czy się nie stwierdzi pogłoska, że p. Bismark zamyśla rzecz tę skończyć na niczem.

W kołach wojskowych powtórnie odbywają się narady nad ewentualną rewizyą ustawy poborowej. Reformy, teraz w owych kołach poruszone, aczkolwiek skromne, jednak dla niektórych przynajmniej krajów byłyby niezaprzeczonem dobrodziejstwem. Nie zaszłyby wprawdzie zasadnicze zmiany w dotychczasowym trybie poborowym, ale odmienionoby zasadę tyczącą się zastępstwa. Uwolnienia w skutek opłaty mają bowiem policzone być na korzyść miejsca, które się o nie stara, tak jak i stawianie ochotników, a nie zawsze potrzeba będzie naprzód składać opłatę. Przez to pogodzonoby praktykowany dawniej system wykupiania się, którego bardzo sobie życzą w wielu niemieckich prowincyach, szczególniej w krajach alpejskich, z systemem składania opłat. Jednak zaspokoiłoby to tylko najskromniejsze żądania, gdyż, jak wiadomo, ze wszech stron domagano się zupełnego przekształcenia całego systemu, skrócenia służby i zmiany albo zupełnego zniesienia stawiania zastępców.

Kuryer z odpowiedzią rosyjską dziś dopiero miał tu przybyć. Treść jej ma być następująca: Rosya gotowa jest zrobić dla Polski koncesye „w granicach przez dotychczasowe rokowania pozyskanych,“ ale odrzuca żądania ustępstw poza te granice sięgających. Mam nadzieję, że bliższy rozbiór tej odpowiedzi będę mógł wam przysłać w następnym liście.

Cesarski poseł w Paryżu, ks. Metternich, w tych dniach bierze urlop, który potrwa ze trzy tygodnie. Rosyjski jenerał adjutant Knorring, który był tu w odwiedzinach u syna swego, kierującego dziś sprawami rosyjskiego poselstwa, odjechał do Warszawy.

Warszawa 11 września.

⊙ Wracam jeszcze do wyjazdu carewicza z Warszawy. Faktem jest, że oboje, on i małżonka, mocno byli przy wyjeździe rozczuleni. Według opowiadania naocznych świadków, księżna płakała. Co było przyczyną tej żałości? trudno zgadnąć; jeżeli przywiązanie do osób świty i szczupłego kółka Moskali, które ich tu otaczało, to mają przecież w ręku środki skrócenia tej rozłąki. Warszawy samej, trudno przypuścić, iżby żałowali, bo jeżeli Moskale zamienili ją dla nas w więzienie, toć sami siedzą tak jak w więzieniu. Nas tu trzyma miłość Ojczyzny i obowiązek, oni nie mają czego płakać, gdy stąd wyjeżdżają. Czy stracone złudzenia były przyczyną tych łez? Ależ książę Konstanty w obec tylu faktów nie mógł się już oddawna łudzić.

Tak za księciem jak i za dziećmi jego, które koleją petersburską odjechały, wywieziono ogromną ilość pak, powozy, konie itd. Teraz Berg podpisuje rozkazy za namiestnika. Ze strony moskiewskiej ciągle puszczają odgróżki o jakichś niesłychanych środkach uciśnięcia mieszkańców już i tak jak najsrożej uciśnionych. Wczoraj na ulicy Twardej do domu Gransona, największego na tej ulicy, wartującego około półtora miliona złp., świeżo elegancko wybudowanego, przyszło z rana czterech wojskowych i zaczęło bez ceremonii chodzić po mieszkaniach i spisywać takowe. (Nowy ten dom dopiero od śgo Jana zajęło kilku lokatorów, a resztę mieszkań wynajęto dopiero od przyszłego śgo Michała). Rządzca biegnie do właściciela oznajmując mu, co się dzieje; właściciel udaje się do wojskowych z zapytaniem, w jakim celu spisują mieszkania w jego domu? — Tu wprowadzi się wojsko, odpowiadają; wybieramy gdzie mają mieszkać oficerowie, gdzie żołnierze.— Ale ja nie wchodziłem w żadne układy z rządem w tym względzie— Nam nic do tego, kazano nam iść do domu tego przy ulicy Twardej i spisać lokale w tym celu; co też wypełniamy. Łatwo pojąć przestrach właściciela, który wydał taki ogromny kapitał na to, aby po Bóg wie jakim czasie otrzymać wynagrodzenie równające się prawie zeru i być zmuszonym restaurować wszystko na nowo, bo żołnierz wszystko niszczy.

Dziś przy ulicy Piekarskiej nową Moskale urządzili niespodziankę. Do największego przy tej ulicy domu przychodzą rano o 8ej i zapowiadają, że o godzinie 6ej wieczor wniosą się tam, żeby więc gospodarz i lokatorowie przenieśli się w 10 godzin (do 6ej wieczór), bo jeżeli cokolwiek jeszcze znajdą, to oknami powyrzucają. W tym czasie nie tak łatwo znaleść mieszkanie nienajęte; więc radzi sobie jak kto może: ten do przyjaciół, ów na skład oddaje rzeczy, ten po wozowniach szuka miejsca, inny na podwórzu, gdzie pod gołem niebem obozować musi. Przy tych faktach śmieszne są ogłoszenia policmajstra do właścicieli domów, co do porządku jaki mają zachowywać w utrzymywaniu spisu lokatorów i bezzwłocznym meldowaniu takowych. Każdy widzi gwałt tylko i nie rachuje na żadne ustawy, a myśli o tem jak uniknąć gwałtu i bezprawia: a jeżeli ten gwałt spadnie na niego, to powiada „nie ja pierwszy temu uległem, cóż robić, żyjemy pod najazdem moskiewskim i dla tego wygonić go chcemy.“ Przepis nowy co do zamykania domów w dzień nawet, jest tak trudny do zachowania, że i rozkaz policyjny będzie tylko jednym pozorem więcej do prześladowania. O robieniu ubrań uniformowych, siodeł, wędzideł itp. dziś ogłaszają, a już od kilku miesięcy konfiskują Moskale rzemieślnikom, gdzie tylko cóś podobnego zobaczą, nawet buty; jakże robić buty nieuniformowe? niech szanowna policya objaśni.

Policya moskiewska otrzymała onegdaj ogólny rozkaz energicznego aresztowania młodych ludzi: przyczem komisarze dawali dozorcom instrukcyę, aby zawsze chodzili we dwóch i sami przewodniczyli w aresztowaniach, nie licząc wiele na milicyantów.

W czasie odbywanego d. 10go b. m. pogrzebu moskiewskich oficerów przywiezionych tu z placu boju, a raczej przeniesienia ich z dworca kolei warsz. wiedeń. na petersb. aresztowano kilku młodych ludzi na Krak. Przedmieściu i jednego podróżnego austryackiego, którego Moskale pochwyciwszy z ulicy i zakneblowawszy usta, zaprowadzili do 3go cyrkułu i tam nielitościwie zbito, bo otrzymał 150 kijów. Dysponent handlu winnego Kijasa, nazwiskiem Borzęski, także był aresztowany za niezdjęcie czapki przed tym pogrzebem, dostał 50 rózg i skazany został na trzy dni aresztu. Komisarze policyjni otrzymali upoważnienie do bicia aresztowanych w pierwszej instancyi do wysokości 50 kijów, policmajster ma prawo dać 300 kijów, a jeżeli co da jeszcze w nad prawo, to też mu za złe rząd moskiewski nie weźmie. Jestto prawdziwa konstytucya jedyna, jaką Moskwa dać może. Aresztowani za brak latarki, mają być karani jednodniowym aresztem o chlebie i wodzie za pierwsze przekroczenie, a za drugie chlostą. Polecono także aresztować wszystkich jeżdżących konno. Wczoraj aresztowano do 30 osób, które po zrewidowaniu uwolniono. Na Pradze były rewizye po domach. Odbywał takowe z wojskiem adjutant Berga wraz z urzędnikiem z ratusza Palenowem, bez pomocy policyi. W nocy zrewidowano w Warszawie szesnaście domów.

Kazano także aresztować jakiegoś siodlarza przy ulicy Królewskiej. Gdy policya przybyła na miejsce, przekonała się, że człowiek ten od dwóch lat już umarł. Widać z tego i nadzwyczajną gorliwość i niedołęztwo moskiewskiej policyi.

Ditwald pełniący obowiązki kata u Moskali, otrzymał od Rządu Narodowego rozkaz opuszczenia kraju, zamiast tego przeniósł się do cytadelli pod opiekę Moskali.

Aresztowani w tych dniach: Pietrzykowski Antoni, czeladnik kowalski; Jaźwiński Wiktor, Szpi-

ra Mosiek; Jan Tyc; Skoczyński; Librecht; Stanisław Dębski i Franciszek Jóźnicki. Sam Berg aresztował Jana Kałużyńskiego, ucznia z Instytutu muzycznego, za czamarkę. Dalej aresztowani: Kukliński Henryk, Rosenberg Szlama, Wacław Kwiatkowski, brat właściciela sklepu bławatnego przy ulicy Miodowej. Na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej aresztowano Bronisławę Buczyńską, zaś z Nru 2470 Szymanika i Balickiego.

Warszawa 11 września.

⊙ O potyczkach pod Kowalą 21 sierp. i Wirem 23 sierp., nadszedł tu raport Eminowicza. Chociaż to już dawniejsze potyczki, jednak gdy nie ogłoszono o nich dokładnego sprawozdania, mniemam, że raport ten będzie jeszcze zajmował.

„Zaraz po odebraniu rozkazu powrotu w Sandomierskie, ruszyliśmy 12go z. m. wraz z Cwiekiem z Jaszczowa i pośpiesznemi marszami, przez Piaski, Ossowę, Bychawę, Orzechów, udaliśmy się do Kazimierza, zbałamuciwszy Moskwę ruchami naszej jazdy, że na Puławy pójdziemy. W nocy z 14 na 15 przeprawiłem się przez Wisłę, 17go stanąłem w Rzeczniowie, 18go w Kaniowie, 19go ruszyłem do Grabowca. Tu 20go doszła mnie wiadomość, że Moskale z Opatowa ciągną, i że w Iłży jest 3 roty piechoty i szwadron dragonów. Natychmiast ruszyłem ku Iłży. Doszedłszy do Modrzejowa w nocy, nie chcąc się doczekać posiłków moskiewskich, wysłałem jazdę na zaalarmowanie Iłży od strony lasu; przy tej sposobności dostało się dragonom rekonesansowym, którzy na posłaną bez wiedzy mej piechotę do Cwieka się posunęli, przez co Moskwa kolumnę naszą i kierunek pochodu odkryła.

D. 21go staliśmy w Kowali; tam doszła mnie wiadomość, że oddział wojsk moskiewskich wyszedł z Radomia do Skaryszowa. Po godzinie 6tej ściągnąwszy pikiety, wyruszyłem dalej; lecz zaledwie zeszliśmy z pozycyi, pojawili się dragoni, a tuż za nimi piechota. Moskwa zaraz zapaliła wieś przez nas opuszczoną, my zaś posunąwszy się pod zasłoną dzielnego kapitana Makarskiego do bliskiej kolonii, przygotowaliśmy atak, posyłając na prawe skrzydło oddział Rudowskiego, a na lewe Cwieka. Atak udał się dzielnie. Zająwszy napowrót wioskę ścigaliśmy nieprzyjaciela ku Radomiowi. Poczem udałem się do Krogulczy, zostawiając tam rannych i zabitych; pierwszych w liczbie 28 (w tej liczbie 20 z oddziału Rudowskiego) drugich w liczbie 15. Ranni oficerowie od kosynierów: Wład. Zaremba, Marcinkowski Ksawery (umarł), Jurkowski Seweryn. Moskale swoich zabitych po większej części spalili, 17 wozów z rannymi powieźli do Radomia; stracili około stu ludzi, a tak znaczna strata ztąd pochodzi, że oświetleni byli łuną pożaru, podczas kiedy my byliśmy w cieniu. Było ich 5 rot piechoty i dwa szwadr. dragonów, prócz kozaków.

Przechodząc przez szosę alarmowałem skutecznie Radom jazdą; zaś 22go na wiadomość otrzymaną w Wirze, że Moskwa w Winiawce, ruszyłem do Goździkowa. O godzinie 12 w nocy doszła mnie tam wiadomość fałszywa, że w Wirze Moskwy nie ma, równocześnie i prawdziwa wiadomość, że Moskale w Przysusze i że Czengiery z Końskich w 6 rot idzie. Przypuszczając, że nieprzyjaciel z Wieniawy dla odcięcia mnie od lasów opoczyńskich do Przysuchy nadciągnął, przedsięwziąłem o godzinie wpół do drugiej po północy kontrmarsz przez Janików do Wiru. O godzinie 4½ rano stanąłem pod Wirem i spostrzegłem, że Moskale są we wsi. Natychmiast przeznaczywszy oddział Cwieka na lewe skrzydło, poszedłem z Rudowskim na Wir, wypędziłem nieprzyjaciela ze wsi, tak że się na wolnem polu między Wirem a lasem, czyli między mną a Cwiekiem, znajdował, mając od północy bagna; był więc nad spodziewanie moje otoczony. Drugim momentem boju było uderzenie Moskwy na Cwieka, podczas którego przyparłem nieprzyjaciela z tyłu i przymusiłem go do ustępowania Cwiekowi. W następnym momencie Moskwa uderzyła całemi siłami na mnie. Cofnąwszy się na pozycyą Wir, posyłałem przez adjutanta trzy razy rozkaz, ażeby kosyniery Rudowskiego, którzy u Cwieka zostali, wyszli z lasu do Wiru; do Cwieka zaś, żeby ciągnął na prawo za mną, chcąc tym sposobem Moskwę od pustego Radomia odciąć i dalej ku lasom Bobrownickim na Przytyk maszerować. Niewykonanie tych rozkazów sprawiło, że po 3godzinnem trzymaniu się na pozycyi w Wirze, strzelców moich najprzód rozbiły dragony szarżą, przy której sposobności zabrali armatkę, a o mało że i mnie samego; następnie Rudowskiego wpakowali w błota, bo się był za bardzo na północ posunął. Bój trwał do godziny 10ej przed południ. Moskali w boju było 9 rot piechoty, 4 szwadrony drag. i 4 armaty, Czengiery zaś z Końskich w marszu.

Podczas rozprawy tej miał czas Cwiek odejść błota i zrejterować się na Przytyk i Kaszowską Wolę do lasów Bobrownickich. Zabrał z sobą do 200 moich ludzi i przeszedł przez Wisłę pod Puławami, rozbiwszy dragonów chcących go zabawić; stracił jednak kapitana Sztoka dowódzcę kosynierów Rudowskiego. Sztok raniony już śmiertelnie położył trupem komendanta ochotników dragońskich Stanikiewicza, który pod Wirem rozbił Gromejkę. Strata nasza pod Wirem dochodzi do 25 zabitych i do 60 rannych; Moskale stracili dużo więcej.“

Na tem się kończy raport Eminowicza.

Dnia 4 września zaszła potyczka pod Wolą Cyrussową w okolicy Strykowa w Łęczyckiem, o której major Skowroński Robert taki złożył raport:

„Dnia dzisiejszego o godzinie 4 rano wyszedłem ze wsi Ziewanice (w powiecie łowickim), udając się z oddziałem kapitana Szumlańskiego i jazdą kapitana Sokołowskiego w północną stronę Rogowa. Ponieważ Moskwy spodziewałem się od strony Rogowa, postanowiłem te oddziały w trzech punktach rozlokować. I tak: oddział kapitana Sokołowskiego postawiłem we wsi Kaszewy, kapitana Szumlańskiego w Sierżnie, sam zaś stanąłem na trakcie z Rogowa ku Strykowu we wsi Wola Cyrussowa, rozstawiwszy potrzebne placówki tak konne jak piesze.

O godzinie 1ej po południu dostałem wiadomość, jakoby Moskale ze Zgierza idący już zaatakowali pierwsze posterunki kapitana Smolińskiego i że ten ku mnie się cofa, nieprzyjąwszy boju. Natychmiast rozwinąłem dwie kompanie strzelców moich w tyraliery, dając każdej z nich po jednej kompanii kosynierów w rezerwie. Jednę kompanię Szumlańskiego kazałem rozwinąć w tyraliery, by zabezpieczyć lewe moje skrzydło. Z reszty zaś piechoty i kosynierów postanowiłem uformować rezerwę, mając 3 szwadrony jazdy, jako zasłonę dla piechoty. O godzinie 2ej po południu rozpoczął się bój: na pierwszą komendę strzelcy z czystego pola udali się w las, z którego Moskwa już wychodzić zdążała, wystawiwszy swoje 4 działa na trakt i rozpocząwszy kartaczowy ogień. Na rozkaz dany kosyniery pod dowództwem kapitana Ganier pod ogniem kartaczowym wpadli na wroga i zmusili go do cofnięcia się głębiej w las. Obsługa artyleryi straciła swego majora i oficera, których sierżant starszy Florentyn Filipowski sprzątnąć zdążył. W końcu Moskale zagwoździli jednę armatę, obawiając się że w nasze ręce wpadnie.

Ściganie Moskali w lesie szło wolniej trochę, jako w miejscu łatwiejszem do zasadzek. Około godziny 8ej wieczór zacząłem się cofać, bo otrzymałem wiadomość, jakoby Moskale od strony Rogowa ciągnęli. Piechotę z częścią jazdy przeprowadziłem przez Kołasinek kontrmarszem do Dmosina, jazdę zaś przez Kołasin do Łyszkowic, które to dwie kolumny dnia następnego, t. j. 5go t. m. w Domaniewicach połączyły się. Demoralizacya między Moskalami była wielka. Ze strony ich padło o ile wiadomości mamy 1 major, kilku oficerów i do 160 żołnierzy, rannych zaś napakowali na furmanki, któremi piechota przyjechała. Siły ich wynosiły 2 szwadrony huzarów, sotnię kozaków, 1000 piechoty i 4 armaty. Z naszej strony padł kapitan, dowódzca kosynierów, Ganier Paweł, 3 oficerów (żałować należy, że raporty nie podają nazwisk poległych, przynajmniej oficerów. P. R. Cz.) i 21 żołnierzy; ranni 1 oficer i do 40 żołnierzy. Nadmieniam, że tą razą jeden tylko ranny dobity był przez Moskali (gdyż nie otrzymali placu boju i dobijać nie mogli).

Z zupełną sprawiedliwością nadmieniam, że żołnierz cztery dni pod bronią stojący bił się odważnie: koryniery odznaczyli się tutaj. Odznaczyli się: podoficer jazdy, Suchorzewski, który w 5ciu żołnierzy na armaty uderzył, za co na placu boju mianowałem go oficerem i o potwierdzenie proszę; sierżant Florentyn Filipowski, którego także przedstawiam do stopnia oficerskiego. W oddziale wszystko w porządku. Ludzie zdrowi.“

Podam tu nakoniec raport porucznika Sokołowskiego, dowodzącego małym oddziałkiem konnym w Kujawach, o działaniach jego w ciągu ostatnich dnisierpnia:

„Dnia 19go sierpnia wieczorem stanąłem na popas we wsi Imielna. Dowiedziawszy się, że podatki przez mieszkańców miasta Krośniewic, złożone Moskwie do kasy miejskiej, mają być nazajutrz odesłane do Kutna; udałem się do pomienionego miasteczka i zabrałem gotowizną w biletach bankowych złp. 2720, które złożę do kasy powiatowej. Przytem otrzymałem wiadomość, że szosą od Kłodawy ku Krośniewicom ma przejeżdżać jenerał moskiewski Kostanda pod eskortą 20 kozaków. Odkomenderowawszy więc wachmistrza Brockiego z 16tu żołnierzami, poleciłem mu ulokować się w lasku i czekać przejazdu wspomnionego jenerała; z resztą zaś mego oddziału stałem w Krośniewicach, oczekując dalszych następstw wyprawy. Gdy przez całą noc nic nie zaszło, sądziłem, że wiadomość o przejeździe Kostandy jest mylną; i zamierzywszy w inną udać się stronę, posłałem po odkomenderowany oddział w celu wymarszu. Lecz w tej chwili otrzymałem wiadomość, że na poczcie w Krośniewicach zamówione zostały konie; natychmiast więc wymaszerowałem z Krośniewic i stanąwszy w lasku o siedm wiorst od Kłodawy, uformowałem jeden pluton przy szosie w szyku bojowym; gdy zaś formowałem resztę oddziału, przednia straż dała znać o zbliżającym się powozie eskortowanym przez kozaków. Z uformowanym więc plutonem rozpocząłem na szosie atak, rażąc kozaków sztućcowym ogniem *); zaś po drugiej stronie szosy sformowałem resztę oddziału, miałem szarżować na kozaków, gdy spostrzegłem piechotę moskiewską około 3ch rot wysypującą się z lasu w tyraliery. Nie mogąc więc z niespełna stu jazdy uderzać na tak przeważne siły, zmuszony byłem cofnąć się, czego dokonałem w porządku. Kozacy w liczbie stu, a także przez jakiś czas i piechota, postępowali za nami, dając ognia; my odstrzeliwaliśmy się bez ustanku. Kilku kozaków oprócz tego wysłano do Kutna po posiłki. Te spotkaliśmy przechodząc szosę około Ostrowa. Była to piechota moskiewska i dała do nas ognia. Ponieważ już tylko pierwszy mój pluton miał ładunki, umieściłem go w tylnej straży, która też położywszy moskwie kilku trupów, wstrzymała atak. Kozacy jednak ciągle o kilkadziesiąt kroków postępowali za nami. Nakoniec przypuścili szarżę na mój oddział z tyłu i z boków. My nie mając już ładunków, dobyliśmy szabel, i położywszy nieco trupa zmusiliśmy ich do zupełnego odwrotu. Z naszej strony przez cały czas tych utarczek, mieliśmy dwóch zabitych a czterech rannych. Kozaków daleko więcej zabitych; major kozacki ciężko ranny. W odwrocie przy trzymaniu tylnej straży odznaczył się podoficer Fijałkowski.

*) Bardzo często czytamy w raportach dowódzców o utarczce ogniowej stoczonej przez jazdę, o ataku wykonanym przez jazdę ogniem, o zaprzestaniu boju przez jazdę z powodu braku ładunków, o użyciu pałasza przez jazdę dopiero w ostatecznym razie i t. p. Trudno nam pojąć, dla czego dowódzcy każą jeździe toczyć bój bronią palną, która przez jazdę (z wyjątkiem dragonów walczących karabinem pieszo) wyjątkowo tylko na flankierce, na widecie, lub w osobistej obronie i pojedynczym boju używaną być winna, a niekażą jeździe walczyć głównie pałaszem lub lancą, która to broń chłodna jest pryncypalnym orężem jazdy. Jazda nawet w odwrocie odpiera pogoń nie strzelaniną, (która z konia dawana, jest mało kuteczna) leez częściowemi szarżami wykonywanemi przez zatrzymujące się i zwracające się do ataku oddziały jazdy, które po daniu w ten sposób odporu, cofają się dalej. Jedynie dragony mające karabiny, mogą walczyć ogniem, ale zsiadłszy wprzód z koni i użyci jako piechota. P. R. Cz.

Paryż 10 września.

Przeminęła intryga pruska użyta w obawie kongresu w Frankfurcie, która z niejakim wstydem giełdy i części dziennikarstwa paryzkiego, mianowicie *La France*, tak zatrzęsła Francyą. *Constitutionnel* a zanim dziennik petersburski zapewniły, że nic się nie zmieniło. Zabawnem jest, że to, co głosiła *La France*, wychodziło z ministercum spraw zagranicznych a co większa z ambasady rosyjskiej. *La France* i *Constitutionnel* przedstawiają dualizm polityki tutejszej. Pierwsza rachuje na załatwienie sprawy polskiej przez samą Rosyę, a drugi przez trzy mocarstwa. Mrzonki upadły. Rosya nie daje nic Polsce; domaga się poprzedniego złożenia broni a potem obiecuje jej dać instytucye prowincyonalne, wspólne reszcie państwa. O odrębności pod ks. Leichtenberskim nie myśli, chociaż wchodzi to w dawne i gorące życzenie Francyi. *M. Post* głosi, że ta kombinacya przemogła, i że sprawa polska przestała być europejską. Słowa jego są tylko dowodem, że Anglia radaby się pozbyć jak najprędzej tej sprawy.

Książę Montebello opuszcza Petersburg. *Monitor* donosząc o tem, ostrzegł, że ambasador wracą do Paryża tylko na urlop, jedynie z przyczyny słabości żony, i że urlop jego będzie trwać tylko przez czas podróży Aleksandra II po Krymie i Moskwie. Opinia wzięła odwołanie ambasadora, jakkolwiek bardzo wytłómaczone za czyn godny, jako następstwo odwołania wiadomości o reformach danego przez dziennik petersburski, jako wzdrygnięcie się na pamięć, że Francya utrzymuje stosunki z rządem Murawiewa. Giełda inaczej rzecz osądziła. Według niej, Francya ma się znosić z Rosyą, ma jej ułatwiać przeprowadzenie *motu proprio* i cofać ambasadora, który uznał odpowiedź ks. Gorczakowa za obelżywą... Giełda nie spadła. Oby odwołanie ks. Montebello miało takie znaczenie, jakiego sprawa nasza wymaga! Odwołanie to byłoby tem godniejsze dla Francyi, że ambasadorowie angielski i austryacki pozostali na miejscu. Do Francyi należy dać przykład w sprawie, która, jak się wyraził meeting w Chelsea, jest „obrazą chrześciaństwa i obelgą ludzkości.“

Sprawa polska jest jeszcze w ręku trzech dworów; strata czasu z ich strony jest zgubną, a zwlekczenie przez Rosyą odpowiedzi na noty wyraźnem szyderstwem. Odpowiedź Rosyi na noty ma nadejść jutro. Odpowiedź będzie niezawodnie polemiczną a ujemną. Należy się spodziewać, że trzy dwory pokażą dobrą wiarę i że odpowiedź ogłoszą. Anglia ma ogłosić swą notę jutro w gazecie londyńskiej, może wkrótce potem poda odpowiedź. Przyjaciele Polski, ludzkości i wolności europejskiej domagają się z wielką natarczywością czynu. Odznaczają się w tem *Opinion Nationale*, *Patrie*, *Siècle*, *Temps*, *Debaty* i od czasu nakazania modłów przez Rzym, wszystkie dzienniki legitymistowskie. *La France* odpowiada, że taka jednomyślność jest podejrzaną, że dwa pierwsze dzienniki są szczere, lecz że inne dążą jedynie do wprowadzenia Cesarstwa w ambaras. Organ ten nie przypuszcza, aby, przy niechęci Anglii i Austryi, Francya mogła wystąpić sama. Ponawia on zapewnienie, że w Rosyi reformy się gotują i że Aleksander II nie chce być tylko przymuszonym. Innego zdania są przyjaciele Polski: utrzymują oni, że Rosya nic nie uczyni, i że Francya dając przykład, pociągnie za sobą innych.

Cesarz bawiąc w St. Cloud, zebrał pięć rad ministrów; zebrał szóstą w Tuilleryach, i dopiero potem udał się do Biarritz, gdzie zabawi tylko do 1go października. Na tych radach miano zastanawiać się głównie nad sprawą polską. P. Drouyn de Lhuys nie bierze urlopu; pp. Billault i Rouher mieli spostrzedz trudność swego położenia i położenia Cesarza przed przyszłą Izbą. Niestety zima jest za pasem! Żadna Izba nie usprawiedliwi podobnej straty czasu; gorszy ona marszałków, mianowicie księcia Małachowy.

Książę Grammont odjechał wczoraj do Wiednia z nowemi instrukcyami. Sfery rządowe sądzą, że Austrya może być jeszcze wprowadzoną w dalsze zachody o Polskę. Austrya może tyle zyskać na tej sprawie. Organa rządowe wróciły do dawnej opinii i zapewniają, że w tem, co się stało w Frankfurcie, Francya nie widzi dla siebie żadnego niebezpieczeństwa. Wspólne działanie trzech dworów, skoro tego chce koniecznie Francya, powinnoby poprowadzić przynajmniej do uznania Polski za stronę wojującą; za czem jest znów *Daily News*. *Patrie* przytaczając jeden akt z r. 1831, słusznie zawołała: powiedźcie, co robić myślicie, powiedźcie prawdę; Polska potrzebuje przedewszystkiem wiedzieć, czego się ma trzymać.

Modły rzymskie wywarły tu wrażenie na sfery legitymistowskie, straszone dotąd skrupułem rewolucyi. Wrażenie to nie jest bez wagi, bacząc na kretynizm niektórych sfer zachodu. Hr. Kisielew, obecnie ambasador w Rzymie, spodziewany jest w Paryżu.

Nation jest dziennikiem wyraźnie rosyjskim; ale ma mało czytelników, nie wiem czy 2000. Pan Dupont, jego naczelny redaktor, zaprzedał się. Redakcya *Nation* głosiła długo, że reprezentuje opinie pana Rattazego, kiedy tymczasem reprezentowała opinie barona Budberga. Dziennik ten wyciąga wszystkie broszury wychodzące w kraju, te które mogą nam szkodzić. Kiedy się działa, mało pisać się powinno.

Dziś minister marynarki wyjechał do Cherbourga na próbę okrętów blindowanych. Udał się tam i Ks. Napoleon.

Wszyscy ci co, jak *la France*, chcieliby zbyć czemkolwiek Polskę, starają się dowodzić, że najwyższym interesem Francyi jest rozdzielenie Stanów Zjednoczonych, i że należy ze sposobności coprędzej korzystać. Sprawa amerykańska bardzo nam szkodzi. Szczęściem, dzienniki nam przyjaźne wystawiają niebezpieczeństwa wdania się w sprawę Stanów Zjednoczonych, przerzucenia Anglii na stronę przeciwną i wplątania się w wojnę bez końca i bez nadziei zwycięztwa. *Opinion Nationale* radzi zostawić Amerykę samej sobie, wycofać wojsko z Meksyku i obrócić się przeciw Rosyi. Rząd francuski jej nie słucha; ale, pomimo obaw i wpuszczenia *Florydy* do Brest nie skompromitował się jeszcze w popieraniu Stanów skonfederowanych. Zajęta u siebie, Ameryka nie wiele o nas pisze, ale godnem jest uwagi, że ile razy pisze, stoi zawsze po stronie Rosyi, z obawy interwencyi Zachodu. Dzieje się to i w Ameryce południowej. Rządowy dziennik chilijski wychodzący w Santiago, zawiera z Paryża korespondencyę niejakiego Jana Cochut, który wystawia powstanie polskie za szlachecko-klerykalne, a Aleksandra II za wielkiego reformatora!!(?).

Nubar pasza, posłaniec paszy Egiptu, opuszcza Paryż. P. Drouyn de Lhuys mu oświadczył, że choć uważa kanał Suezki za przedsiębiorstwo prywatne, rząd francuski nie może go opuścić i ma obowiązek domagania się od paszy wykonania zawartej ugody z p. Lesseps. Na tem skończyło się posłannictwo Nubara paszy. Odtąd pasza Egiptu będzie musiał negocyować z samym p. Lesseps; ale ten dyrektor kanału będzie popieranym przez p. Tastu, konsula francuskiego w Aleksandryi.

Rząd gotuje się do Izb, które zbiorą się w listopadzie. P. Billault, minister stanu, wiele pracuje. P. Fould ma na końcu tego miesiąca ogłosić doroczny raport o stanie finansów. Izba zbierze się dla samego uznania wyborów, i po skończeniu tej misyi rozejdzie się. Prawdziwa sesya zacznie się dopiero w styczniu lub lutym. Nasi przyjaciele sądzą, że zwiększenie się opozycyi demokratycznej obróci się na korzyść Polski.

Rzym 7 września.

Dzień wczorajszy pamiętnym zostanie w dziejach kościoła; był on bowiem dniem otwarcia jubileuszu za Polską i nadzwyczajnej bezprzykładnej w tym wieku procesyi, ażeby wyjednać pomoc niebieską dla przedmurza chrześciaństwa uciśnionego przez najazd moskiewski, „najazd błędu“, jak go Pius IX nazywa. Obchód ten wyrył się na zawsze w pamięci wszystkich, co byli jemu obecni, i był niewymownie uroczystym i wzruszającym. Mazziniści podżegani przez moskiewską ambasadę, która ich całkiem pod opiekę swoją wzięła i ogromne im sumy rozdaje, starali się takowemu przeszkodzić lub przynajmniej zakłócić go i odstraszyć wiernych udających się do św. Jana Lateraneńskiego i do Najwiętszej Panny Śnieżnej. Tym celem, za sprawą i podżeganiem Moskali jak to policya rzymska wykryła,— rozrzucono w nocy procesyą poprzedzającej odezwę do ludu grożącą sztyletem wszystkim, co się ośmielą pokazać na ceremonii przez Papieża nakazanej, a *Corso* i główne ulice zasiane były karteczkami z temi słowy: *Morte ai Farisei del Vaticano!* Jednakowoż nikt odstraszyć się nie dał, a o godzinie trzeciej po południu rzec można, iż całe miasto stało pustkami, gdyż wszyscy na procesyą pospieszyli. Papież z całem św. kolegium miał przyjmować obraz Zbawiciela w bazylice N. P. Snieżnej; ale, gdy lekka gorączka zmusiła go przeleżeć cały dzień wczorajszy pomimo najszczerszej chęci uczestniczenia w obchodzie, przytomność więc swoją obiecał na przyszły czwartek.

Cudowny obraz Zbawiciela zwany *acheropita* (nie ręką zrobiony) a będący jedną z największych świętości w chrześciaństwie wyniesiono zawczasu z *Sancta Sanctorum*, gdzie pod podwójnym kluczem kapituły lateraneńskiej i senatu rzymskiego przechowuje się i postawiono go w bazylice „matce i głowie wszystkich kościołów miasta i świata“, zkąd procesya wyruszyła. Całe duchowieństwo świeckie w liczbie kilku tysięcy ciągnęło przodem z krzyżami, chorągwiami i z temi ogromnemi parasolami w kształcie dzwonów z czerwonego adamaszku, co są właściwą oznaką większych i mniejszych bazylik rzymskich. Duchowieństwo trzymało zapalone gromnice i śpiewało litanią o Wszystkich Swiętych. Kardynałowie książę Altieri, proboszcz św. Jana Lateraneńskiego, Mattei dziekan ś. kolegium i proboszcz św. Piotra toż Patrici, proboszcz Najświętszej Panny Snieżnej, postępowali przed samym obrazem, za którym znowu szło wielu biskupów, a między innymi książe Hohenlohe arcybiskup Edeski i w. jałmużnik papieski. Obraz cudowny umieszczon był w przenośnej kapliczce całkiem wyzłacanej i ozdobnej czerwonym aksamitem o złotych frenzlach. Jestto dyptyk czyli obraz z drzwiczkami mający około 3½ łokci wysokości. Z malowidła wyobrażającego stojącą postać Chrystusa Pana widać tylko samo oblicze dziwnie wyraziste pomimo prostoty i pierwotności malowidła; na obliczu tem daje się spostrzegać szrama przez obrazoborców, jak niesie podanie, zrobiona. Reszta malowidła zakryta jest złotą blachą cudnej bizantyńskiej roboty rzęsisto wysadzaną drogiemi kamieniami. Srebrne drzwiczki obrazu przedstawiają misterne płaskorzeźby i są nieocenionym sztuki zabytkiem. Widok tego czcigodnego pomnika wiary, który w nadzwyczajnych tylko wypadkach poruszany bywa, który niesiono przeciw Astolfowi królowi Longobardów, przeciw cesarzowi Fryderykowi II, przeciw Mahometowi II, przeciw Selimowi I sułtanowi, a teraz wyprowadzono znowu przeciw carowi, Murawiewowi i jego współprawcom, widok tego pomnika, powiadam, ogromne wrażenie na rzeszach uczynił. Lud padał na kolana, wyciągając ręce do Zbawcy. Sto kilkanaście tysięcy osób znajdowało się na procesyi. Ta ruszyła długą milową drogą wiodącą od św. Jana do N. P. Snieżnej. Cały pułk francuski stanął niepotrzebnie za obrazem i lud od niego oddzielił. Było to, jak mówią, dla bezpieczeństwa, z powodu rozrzucanych w nocy odezw; lecz inni umyślnie puszczają niechętną wieść, jakoby rząd francuski będący w porozumieniu z Moskwą i Prusami usiłował przez rozwinięcie tak zbytecznej siły, toż przez zagłuszające trąbienie i bębnienie wojska, popsuć procesyę za Polską. Lud więc szedł dalej. Wszyscy niemal Polacy znajdujący się w Rzymie postępowali razem z nim. Nic w świecie nie widziałem tak uroczystego i tkliwego jak to duchowieństwo prowadzone przez kardynałów i biskupów, jak to płynące morze ludu, co się modlił za naszą Ojczyznę, jak te hymny śpiewane przez chór czterdziestu tysięcy głosów, jak ta zwrótka pokutnej włoskiej pieśni, na nutę przypominającą *Boże coś Polskę:*

Perdono, mio Dio,
Perdono, pietà!

Przebaczenia, mój Boże, przebaczenia, litości!.... Niezmiernej długości ulica, którą procesya przechodziła, wysadzona drzewami po obu stronach, ciągnie się między murami ogrodów i winnic; jest ona bardzo posępną, i sterczą nad nią zwaliska wodociągów Nerona, prześladowcy chrześcian. To wspomnienie tyrana było wielce na dobie w niniejszym obchodzie. Obraz Zbawiciela wystawiony został na w. ołtarzu liberyańskiej bazyliki. Wszyskie kościoły na jubileusz dzwonią, wszystek lud modli się za Polską. Wielkie to, prawdziwie chrześciańskie widowisko. Wczorajszym statkiem przybyło tysiąc pielgrzymów różnych narodowości. P. Mayendorff, zastępca p. Kisielewa, był, jak mówię, z gorzkiemi wymówkami u kardynała Antonellego. Kardynał odrzekł, że nie jego wina, że się tak stało, jak sam Papież chciał. Druga procesya nastąpi w przyszłą Niedzielę, w rocznicę oswobodzenia Wiednia i chrześciaństwa przez Sobieskiego.

Przed kilku dniami trzech kapłanów polskich było na jeneralnej audyencyi u Papieża. Ojciec Swięty, skoro usłyszał, iż to Polacy, pomijając wielu innych, mianowicie wojskowych francuskich, zbliżył się do naszych księży i zawołał głośno: *O Poloni, Poloni! vos generosi estis, vobis debetur victoria!* Podobno, iż Ojciec Swięty przesłał rozkaz X. Gałeckiemu, by się tygodniowy jubileusz w Krakowie odbył.

Wiedeń 14 września. Na ostatnich posiedzeniach wydziału finansowego poruszono, przy różnych pozycyach budżetu, niektóre bądź ogólne, bądź szczególnych krajów tyczące się kwestye. Wywiązały się ztąd pomiędzy członkami wydziału a ministrami rozprawy, i nastąpiły w skutek tego niektóre wyjaśnienia lub oświadczenia. Damy tu krótki przegląd dotkniętych przedmiotów. Najprzód wspomniał hr. Kinsky o sumach na różnorodne zapomogi, bez zasiągania przyzwolenia Izby przez rząd asygnowanych. Minister stanu odpowiedział, że ogłaszane w dzienniku rządowym zaliczki tego rodzaju uważać należy za propozycye, które rząd Izbie przedłożyć zamyśla. Co się tyczy pieniędzy na zakupienie zboża dla Węgier wydanych, minister skarbu oświadczył, iż zrobiono to z oszczędności; bo, jeżliby rzecz ta wytoczyła się była przedtem w Izbie, cena zboża byłaby znacznie podskoczyła. Przy pozycyi obejmującej wydział oświecenia, podniosły się znów silne głosy przeciw Radzie oświecenia, a domagano się natomiast ministerstwa oświecenia. Minister stanu oświadczył, że jeśli statut Rady oświecenia, wypracowany przez 16 profesorów okaże się niepraktycznym, rząd nic nie będzie miał przeciw jego zniesieniu. Przy rubryce administracyi politycznej wykazała się pozycya kosztów w okręgu administracyjnym krakowskim o 38,807 złr. wyższa anieżeli w budżecie poprzedniego roku „z powodu nadzwyczajnych stosunków“. Hr. Potocki żądał wyjaśnienia; minister Lasser wytłomaczył te „nadzwyczajne stosunki“ przenoszeniem urzędników ze Lwowa do Krakowa. Poruszono także kwestyę liczby urzędników politycznych w Galicyi. Minister Lasser obstawał za większą liczbą, ponieważ rząd musi opiekować się dawnymi poddanymi w sporach urbaryalnych, przeciw czemu wystąpił poseł Grocholski, podnosząc, że należy w tej sprawie uwzględnić kompetencyę sejmową. W dalszym ciągu rozpraw oświadczyły się głosy przeciw pozostawianiu administracyi domów karnych w ręku zakonnic, wspominając, że już podczas przeszłorocznych rozpraw wyrzeczono życzenie oddania rzeczonego zarządu ludziom świeckim. Podczas rozpraw podniesiono ten wzgląd, że pieniądze za ów zarząd wychodzą z kraju, wysyłane bowiem bywają do Francyi. Życzenie to zamienił wydział w uchwałę. Minister Lasser oświadczył, że rząd wprzód musi zbadać faktyczny stan rzeczy.

Przy rubryce budownictwa lądowego i wodnego poseł Kirchmajer wskazał na brak gościńców w Galicyi. Przeciw uwadze posła Szabla, że rząd bez tego dość ofiar ponosi dla Galicyi, zaprotestował p. Grocholski.

Poruszono także rubrykę wydatków na urzędowe dzienniki. Jednak dla braku wyjaśnień odroczono rozprawę na później.

O pobycie barona Eötvösa w Wiedniu, który miał się porozumiewać z wiedeńskimi mężami stanu względem załatwienia sprawy węgierskiéj, pisze *Pesti Naplo:* „Nie wiemy, co jutrzejszy dzień przyniesie, ale przecież może się nie mylimy, jeżeli powiemy, że względem podróży J. C. Mości do Węgier jeszcze nic nie postanowiono. Baron Eötvös udał się był do Wiednia tylko w sprawie kolei Alföldzkiéj. Że odwiedzał starych przyjaciół, łatwo zrozumieć; z mężów stanu stojących dziś u steru widział się tylko z węgierskim kanclerzem i ministrem skarbu, z którymi urzędowo porozumiewał się w sprawie rzeczonéj kolei. Z p. Plenerem także tylko o tym mówił przedmiocie. Że podczas wizyty u hr. Forgacza dotknięto zapewne i spraw ogólniejszych, jest rzeczą prawdopodobną. Ale jakie wrażenie jego zdania wywarły na kanclerzu, albo jakie postanowienia powziął w skutek tego hr. Forgacz, o tem w kołach zwykłe dobrze poinformowanych nie ma żadnéj wiadomości. Minister stanu dopiero w dwa dni po wyjeździe barona Eötvösa powrócił z Gmunden, a możemy zapewnić, że obaj ci mężowie stanu co do kwestyi węgierskiéj nie porozumiewali się dotąd ani wprost ani pośrednio“.

J. C. Mość zamianował prezesem sejmu siedmiogrodzkiego dotychczasowego prowizorycznego prezesa radzcę gubernialnego Gustawa Groisza (Węgra), pierwszym wiceprezesem radzcę gubernialnego i deputowanego Jana Alduliana (Wołocha), drugim wiceprezesa Fryderyka Kirchnera (Sasa).

Sejm siedmiogrodzki przystąpi do obrad nad drugim rządowym wnioskiem tyczącym się używania trzech krajowych języków. Wydział, który się tą sprawą zajmował, wygotował swe sprawozdanie.

J. C. Mość przyjmował deputacyą słowacką „Maticy“, na której czele stał biskup Moyses. Deputacya składała Cesarzowi podziękowanie za 1000 złr. darowanych Maticy słowackiéj. Cesarz Jmć odpowiedział na przemowę biskupa, że spodziewa się, iż lojalny lud słowacki okaże się gorliwym i czynnym przy ściślejszem połączeniu królestwa węgierskiego z monarchią jako całością, tudzież, że i nadal będzie gotów brać pod swą opiekę wierny lud słowacki.

Miasta morawskie Ołomuniec Berno podają adresa do J. C. Mości z powodu cesarskiéj inicyatywy w sprawie niemieckiéj.

Korespondent petersburski do *Const. oesterr. Ztg* donosi, że p. Bałabin poseł rosyjski w Wiedniu, nie wróci już na swą posadę z powodu stanu zdrowia. Lekarze zakazali mu wszelkiéj pracy umysłowéj; choroba jego wprawdzie nie zagraża życiu, ale zawsze zabrania wszelkiego dalszego zatrudnienia. Myślą zatem o jego następcy, a korespondent ma nadzieję, że wybór nie padnie na osobę, któraby w Wiedniu była nie mile widzianą.

Proces wytoczony dwu dziennikom wiedeńskim: *Const. Vorstadt Ztg* i *Wandererowi* za umieszczenie proklamacyi polskiego Rządu Narodowego, z nakazu wiedeńskiego sądu krajowego umorzonym został a redakcyom zwrócono zabrane numera.

J. C. Mość postanowieniem z 31go sierpnia b. r. nadał c. k. rzeczywistemu tajnemu radzcy i posłowi przy Bundestagu Alojzemu baronowi Kubeckowi, wielki krzyż orderu Leopolda, radzcom poselstwa Alojzemu Dumreicherowi dyrektorowi kancelaryi związkowéj i Adolfowi Braunowi, sprawującemu interesa cesarstwa austryackiego w wol. mieście Frankfurcie krzyż kawalerski tegoż orderu, wreszcie sekretarzowi poselstwa Henrykowi Haymerlemu, order żelaznéj korony trzeciej klasy.

Włochy.

Giornale di Roma z dnia 7go b. m. następny daje opis procesyi, w wilią tego dnia w Rzymie odbytej:

Wczoraj w niedzielę 6go września w godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta procesya z wizerunkiem *Najświętszego Zbawiciela*, zarządzona przez JEm. Kardynała Wikaryusza J. Swiątobliwości, wezwaniem z dnia 31 ubiegłego miesiąca sierpnia.

Czcigodny wizerunek Acheropita (nie ludzką malowany ręką) zdjęty wieczorem dnia poprzedniego z ołtarza *Sancta Sanctorum* i w tym samym wspaniałym pokrowcu w którym był przechowanym, przeniesiony został w orszaku prywatnym lecz uroczystym do partryarchalnej Archibazyliki Lateraneńskiej. Tam postawiono go na ozdobnem

wezgłowiu, na którym w koło wizerunku unosił się pawilon z karmazynowego aksamitu osłonięty złotą gazą z złotemi kwiatami w głębi, celem przeniesienia go z uroczystością do patryarchalnej bazyliki liberyańskiej S. Maria Maggiore.

Procesya postępowała w ten sposób: Poprzedzały bractwa N. Maryi Panny Snieżnej i Najśw. Sakramentu z Scalla Santa. Za krzyżem pomiędzy alumnami papieskiego seminaryum rzymskiego kolegium proboszczów kapituły i duchowieństwo kościołów kollegiackich. Dalej kapituły i duchowieństwo kościołów mniejszych a po za niemi kościołów patryarchalnych liberyańskiego, watykańskiego i lateraneńskiego, których poprzedzały właściwe chorągwie i krzyże. W końcu szli Ich Em. kardynałowie Mattei, biskup Ostii i Veletro; Patrizi biskup z Porto i S. Rufina poddziekan ś. Kolegium, Wikaryusz J. Swiętobliwości, i Altieri biskup albański, szambelan ś. rzym. kościoła, jako arcykapłani ostatni archibazyliki lateraneńskiej, pierwszy bazyliki watykańskiej, a drugi liberyańskiej.

Duchowieństwo postępowało z zapalonemi gromnicami w ręku, śpiewając litanie do świętych z modlitwami zebranemi w książeczce umyślnie drukowanej, i tworzyło w długim ciągu wspaniały orszak poprzedzający święty wizerunek, który, podniesiony do wysokości głów ludzkich, ukazał się w całym swym majestacie z zadziwiającem bogactwem klejnotów i historycznem mistrzostwem rzeźb, które go z wierzchu i w koło okrążają. Sześciu kanoników, po dwóch z każdego z kościołów patryarchalnych, szło obok wezgłowia trzymając sznury od pawilonu unoszącego się nad św. wizerunkiem i OO. pasyoniści, którym powierzona jest piecza nad *Sancta Sanctorum*. Zamykali św. orszak członkowie komisyi szpitalów, gdyż szpital lateraneński ma udział w prawie strzeżenia św. wizerunku.

W ten sposób procesya wyszedłszy z wielkich drzwi głównego frontu kościoła lateraneńskiego, postępowała szerokim rynkiem obok leżącym i przebywszy drogę sykstyńską, udała się wprost do kościoła S. Maria Maggiore wśród tłumów cisnących się szczególnie na placach, ludu przejętego głęboką czcią i pobożnem uczuciem. Wzdłuż ulic stały w paradzie szpalery wojska francuzkiego i papiezkiego.

Za przybyciem procesyi do bazyliki lateraneńskiej, J. Em. kardynał dziekan św. kolegium zakończył nakazane modły, odmawiając psalmy i litanie. Natenczas całe duchowieństwo zgromadzone w kościele zbliżyło się do św. wizerunku, który postawiony został na ołtarzu papiezkim dla odbierania czci od wiernych, którzy, odpowiadając wezwaniu, zeszli się, aby odbyć modły według woli J. Swiątobliwości i wezwać miłosierdzia Zbawiciela rodzaju ludzkiego nad cierpiącem społeczeństwem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 wrześnio. Z dniem 1 październik rozpoczną się przedstawienia teatralne na tutejszej scenie pod kierunkiem nowego Dyrektora teatru polskiego p. Miłaszewskiego. Atoli obok teatru polskiego będzie i teatr niemiecki pod dyrekcyą p. Bluma, i oba teatra, polski i niemiecki będą naprzemian dawać widowiska. W ciągu tego miesiąca odbywa się wyporządzenie i odświeżenie sali widowisk! na co p. Miłaszewski przeznaczył 400 złr., a p. Blum 300 złr. Już znaczną część tej roboty wykonano, a mianowicie odnawiają powałę i zewnętrzne ściany loż.

— Zapowiadana parę razy rosprawa ostateczna w procesie pp. Jana i Wiktoryi Cymbronowiczów o zbrodnię gwałtu publicznego, odbyła się dziś we wtorek 16go b. m.

Oprócz tego odbywać się będą w tym tygodniu przed tutejszym sądem rozprawy publiczne w następujących sprawach karnych:

we wtorek 15go: Jana Kowalskiego o kradzież; Stanisława Mrowczyńskiego i Franciszka Dulbińskiego o kradzież; Balbiny Rajkowej i Józefy Pokucińskiej o udził w kradzieży;

we środę 16go: Mateusza Bugajskiego o cięzkie obrażenie ciała; Kazimierza Grzyba i Michała Opioły o kradzież; Jana Zięby o kradzież; Zofii Książkownej o ciężkie obrażenie ciała;

we czwartek 17go: Tomasza Szatana o podpalenie; Maryi Czerwińskiej o kradzież,

— W sobotę odbył się pogrzeb Teodora Kowalewskiego 20 letniego młodzieńca rannego w boju jeszcze pod Miechowem.

— P. Alfred Rubczyński aresztowany został w d. 6 b. m. w Staninie pod Radziechowem w obwodzie Złoczowskim i odstawiony do więzienia kryminalnego we Lwowie; w d. 5 b. m. odbyła się rewizya u p. Adolfa Ujejskiego, gdzie wzięto trzech ludzi opatrzonych w książki służbowe.

Gaz. Lwowska donosi o znalezieniu w lesie Leśniowskim (pod Brodami) dziewięciu skrzyń z nabojami, tudzież o przytrzymaniu pod Łopatynem (w obwodzie Złoczowskim) znacznej liczby (niemówi jakiej) ochotników.

— Umarł w Turynie d. 5go września Józef Lafarina, członek Rady stanu, wiceprezes Izby deputowanych i prezes stowarzyszenia narodowego włoskiego, licząc lat 48. Początkowo podzielał on polityczne doktryny szkoły Mazziniego, ale odkąd dwór sabaudzki podjął myśl zjednoczenia Włoch, Lafarina połączył się z Cavourem i wielką był mu w jego planach pomocą, a, będąc sycylijczykiem, używał wpływu swego na wyśpie na korzyść zjednoczenia Włoch. Rewolucya sycylijska w roku 1848 była jego dziełem. Od r. 1860, a szczególniej od śmierci Cavoura, był przeciwnikiem stronnictwa czynu, lubo jako prezes stowarzyszenia narodowego miał związki z stowarzyszeniami w Rzymie i Wenecyi. Pragnął on jednakże, przedewszystkiem wzmocnić Włochy wewnętrznie i pojednać Neapol z północnemi krajami Włoskiemi. W ostatnich czasach usiłował rozbić partyę Rattazego i utworzyć większość parlamentarną. Jak każdy niemal włoski mąż stanu, Lafarina był znakomitym publicystą i dziejopisarzem. Napisał on dzieje Rzymu, ogólne dzieje Włoch i dzieje rewolucyi sycylijskiej.

— *Charivari* zamieszcza następny humorystyczny artykuł pod napisem: „Wielkie reformy w Rosyi": W chwalebnym celu uspokojenia nieco opinii rozdrażnionej, wszystkie *Inwalidy ruskie* wychodzące w Petersburgu dały sobie słowo ogłaszać ze strony rządu moskiewskiego najradykalniejsze reformy. Była w nich mowa o oddaniu Polski sobie samej, o zaprowadzeniu w Rosyi rządu konstytucyjnego z wolnością prasy i mnóstwem wielu innych swobód. Piękne te projekta rozwinięte przed niewielu dniami, żyły tak długo jak żyją róże.... i projekta. Podajemy tygodniowy przegląd wzrostu i upadku wspomnionych reform. NB. Mówią to dzienniki przyjazne Carowi:

Poniedziałek. Któż ośmieli się jeszcze powiedzieć, że Cesarz Aleksander nie jest przejęty najliberalniejszemi chęciami? Wchodzi nareszcie w życie ów wspaniały projekt reformy, nad którym od tak dawna pracowano na dworze rosyjskim. Jakaż wielkość! jaka wspaniałomyślność! Car niczem bynajmniej nie zmuszony daje Polsce rząd konstytucyjny, wolność prasy, prawo wybierania reprezentantów do ciała prawodawczego, które ma być zaprowadzone w Rosyi, odpowiedzialność ministrów, amnestyą powszechną, poprzedzoną usunięciem i wygnaniem jenerała Murawiewa. Otóż mieć będziemy czego żądał p. Girardin: *Wolną Polskę w wolnej Rosyi.*

Wtorek.— Wszystkie koncesye, które Cesarz rosyjski nadał owej ukochanej Polsce są takie, jakeśmy donieśli. Jednakże według otrzymanych wyjaśnień sprostować winniśmy, że usunięcie jenerała Murawiewa nienastąpi obecnie; dowódzca wojsk rosyjskich w Polsce będzie tylko oddany pod roskazy W. Księcia Konstantego znanego z swej łagodności i liberalizmu. Co się tyczy amnestyi rozumie się że wyraz *powszechna* zastąpiony będzie wyrazem *częściowa*. Rząd rosyjski nie może bez narażenia się na zarzut słabości, puścić bezkarnie naczelników powstania. Lecz kara będzie taką jaka przystoi wielkiemu narodowi.

Środa.— Ludzie złej wiary starają się wmówić, że rząd rosyjski zrzekając się swej zasady, czyni ustępstwa Polsce. Byłoby to żądać aby traktował na równi z narodowym komitetem warszawskim. Nie — reformy nadane Polsce będą bez wątpienia ważne, lecz nie posuną się tak daleko, aby miały zachwiać posady tronu Wszech Rosyi. Wiadomość o zamianowaniu W. Ks. Konstantego bezpośrednim zwierzchnikiem jenerała Murawiewa była przedwczesną. Jen. Murawiew zatrzyma swoje dowództwo.

Czwartek.— Czas usunąć niektóre nieporozumienia co do zastósowania rządu konstytucyjnego w Polsce. Jeżeli się nazywa rządem konstytucyjnym, prawo lżenia władzy ustanowionej, mówienia na ślepo o rzeczach, o których się niema pojęcia, pisania w dziennikach artykułów potwarczych, które zła wola roznosi potem na cztery strony świata: to rząd zastósowany do Polski niebędzie zapewne rządem konstytucyjnym. Lecz jeżeli nazwiecie konstytucyjnym rząd, który zdoła nakreślić rozumną granicę pomiędzy wolnością i dowolnością, przeszkodzić środkami prawnemi manifestacyon anti-moskiewskim, poddać prasę pod miarkujący system ostrzeżeń, a miasta zbyt egzaltowane pod zbawczy system stanu oblężenia, w takim razie system zastósowany do Polski będzie konstytucyjnym.

Piątek. — Odjąwszy od programu reform przyznanych Polsce: wolność prasy, która jest utopią, odpowiedzialność ministrów, która nie jest w zwyczajach naszych, prawo wybierania reprezentantów do ciała prawodawczego, prawo zgubne, które mieści w sobie zgubniejsze jeszcze prawo głosowania powszechnego, pozostaje jeszcze Polsce niemała ilość koncesyj, nadanych jej przez rycerskiego Cesarza Rosyjskiego. Czyż można liczyć za nic pozwolenie damom polskim noszenia żałoby za krewnymi swymi poległymi w ostatniem powstaniu? Prawda, że niewiadomo jeszcze, czy pozwolenie to będzie dane; lecz spodziewać się tego należy, ponieważ zapowiedziano reformy.

Sobota. — Pomiędzy reformy rosyjskie nie należy z pewnością liczyć prawa dla dam polskich noszenia żałoby za swymi krewnymi. Uważaną jest ta manifestacya jako rewolucyjna i obrażająca, lecz inne daleko ważniejsze reformy przygotowują się. Będziemy mieli jutro dokładną ich listę.

Niedziela (urzędowe). — Reformy, które Car ukochanej swej Polsce nadaje, są następujące: Jenerał Murawiew otrzymał wielką wstęgę Św. Andrzeja i zamianowanym zostaje naczelnym wodzem armij wszechrosyjskich.

— Dnia 14go września zmieniła się temperatura powietrza od + 6,'''0, do + 13,°6, wysokość barometru dosięgła o godzinie 2giej popołudniu 331,'''02, o godzinie 10tej wieczór 331,'''05, o 6tej rano 15go 331,'''14, wiatr zachodni zmiennej mocy, stan nieba w ciągu dnia pochmurny, wieczór zmienny, popołudniu i w nocy z 14go na 15ty września deszcz.

— Jutro we środę dnia 16go września, Ś. Ludomiły męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej żelazna ze Lwowa do Czerniowiec.

W liście lwowskim w *Const. oest. Ztg* czytamy co następuje: D. 3go b. m. przybyli do Lwowa inspektor kolei galicyjskiej p. Ofenheim z głównym przedsiębiorcą tej nowej kolei p. Giles, aby temu ostatniemu oddać formalnie całą tę przestrzeń. O ile nas z pewnego źródla dochodzi, zamierzono postąpić sobie w ten sposób: Do d. 1 listopada 1864 zamierzają przedsiębiorcy angielscy wykończyć i oddać do użytku przestrzeń ze Lwowa do Stanisławowa. Budowa tej drogi wypuszczona towarzystwu angielskiemu za cenę ogółową, podzieloną będzie na 10 części; każda z nich rozpoczętą będzie na wiosnę, a już teraz dobierają do robót ludzi technicznych. Ośm części powierzonych będzie inżynierom angielskim, a dwie krajowym. Już siedmiu tych inżynierów angielskich przybyło i rozjechało się na właściwe stacye, aby rozpocząć wytykanie, które musi być zupełnie skończone przed zimą. W ciągu zimy projekta będą wygotowane i zacznie się dostawa materyałów na każdą stacyę i do każdego miejsca. Co się tyczy linii obranej, niebędzie ona ani taka jak ją w jesieni r. 1857 dyrekcya kolei galicyjskiej przyjęła, ani jaką naczelny inżynier rządowy w r. 1846 wytknął, lecz zupełnie nowa, dużo krótsza chociaż trudniejsza. Linia ta wyniesie do Stanisławowa tylko 17 mil (a dawniejsza wynosiła 21) i wychodzi z dworca we Lwowie Nowym Światem przez Walkę, przebywa bardzo wielki parów pod Pasiekami spuszczając się 1: 60, potem się skręca przez Dawidów, Bóbrkę i Knihyuiec wzdłuż wielkiego stawu ku Bursztynowi. Staraniem będzie zbliżyć się do tego miasta mającego znaczne targi na bydło, a potem pójdzie się prosto na południe na Halicz i następnie wzdłuż Dniestru do Jezupola, gdzie rzekę tę bardzo tu szeroką kolej przekroczy. Stąd prosta droga do Stanisławowa. Wątpić można, czy taka droga odpowiada wymaganiom kolei żelaznej pod względem gospodarstwa narodowego; pod względem zaś technicznym ma ona tę wyższość nad koleją po prawym brzegu Dniestru, że na linii teraz wybranej uniknie się wielkiej liczby mostów i mostków, któreby lekko licząc, na tamtej linii blisko milion złr. kosztowały. Przyszłość przekona, czy nowo wytknięta linia przyniesie dla handlu takie korzyści, jakich się w tej chwili z niej spodziewają.

Tarnów 12 września. Ceny targowe w w. asntr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·19
Żyto	„	2·19
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·28
Groch	„	3·50
Bób	„	2·20
Proso	„	2·30
Tatarka	„	2·20
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	0·70
Drzewo twarde (za siągę)		9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	(za cent.)	2·35
Siano	„	2·25
Słoma	„	1·00

Wiedeń 7go września. Przypędzono na targ dsisiejszy 1,071 wołów węgierskich, 2,131 galicyjskich, 53 niemieckich, razem 3,255. Sprzedano na targu wiedeńskim rzeźnikom 1,513, zamiejscowym 1,404. Jeden wół od 470 do 700 funtów płacony po 105 do 185 złr., za cetnar od złr. 22½ do 26½. Z Galicyi zaczynają wyprowadzać woły także do Tryestu a pierwsze próby korzystnie wypadły.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 14 września. *Stampa* donosi: Konsul papieski w Neapolu odjechał ztamtąd; podobnież konsul włoski w Rzymie opuścił to miasto. Rząd włoski nakazał podobno wszystkim konsulom rzymskim wyjechać z krajów swoich.

Kilka krwawych potyczek w Kaliskiem, a mianowicie 10go t. m. w Łęczyckiem pod wsią Bardzinin i miasteczkiem Poddębice, a 11 t. m. w Sieradzkiem: oto świeże walki na zachodniej scenie wojennej w Kongresówce, prócz potyczek wczoraj już przez nas wspomnianych. Z północnego zaś pola walki, z Litwy nadeszłe wiadomości mówią także o nowych, wprawdzie dawniejszych nieco potyczkach, gdyż ztamtąd zwolna nadchodzą wiadomości, pod Lawaryszkami w powiecie wileńskim 28 sierpnia, pod Borunami w powiecie oszmiańskim 1 września; nakoniec pomiędzy Giedroicami a Szyrwintami na północ Wilna zaszło parę małych utarczek w pierwszych dniach września.

Dla pomszczenia klęski zadanej oddziałowi moskiewskiemu przez hufiec majora Skowrońskiego, który w połączeniu z innemi oddziałami polskiemi pobił był Moskali 4 września w okolicy Strykowa (o której to potyczce podaje wyżej odpis raportu korespondent nasz z Warszawy), wyprawił rząd moskiewski z Warszawy silny oddział pod dowództwem jenerała Krasnokutskiego, składający się, według raportu moskiewskiego, z trzech kompanij carskosielskiego batalionu strzelców lejbgwardyi, z szwadronu grodzieńskiego pułku huzarów lejbgwardyi, z sotni kozaków liniowych i z sotni kozaków dońskich, lecz w rzeczywistości oddział ten był o wiele silniejszy. Te siły moskiewskie spotkały się z oddziałem majora Skowrońskiego pod wsią Bardzinin, o półtory mili na wschód od Poddębicy. Oddział Skowrońskiego widząc, iż w pobliżu znajduje się oddział kapitana Szumlańskiego, dążył do połączenia się z nim i cofnął się ku Poddębicy, aby połączonemi siłami uderzyć na Moskali. Jakoż oddziały połączywszy się, zwróciły się na Moskali i krwawy stoczono bój. Według otrzymanych przez nas niedokładnych wprawdzie wiadomości z Kaliskiego, Polacy w boju tym odnieśli zwycięstwo znacznemi, jednak okupiwszy je stratami w poległych i ranionych; raport zaś moskiewski ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 12go t. m. przypisuje Moskalom zwycięztwo; lecz gdy Moskale w biuletynach swoich bez różnicy czy poniosą klęskę czy zwyciężą, zawsze sobie przypisują wygraną (jak naprzykład świeżo gdy pobici zostali 3 września pod Terespolem), przeto na doniesienie w tym względzie raportu moskiewskiego niemożna żadnej zwracać uwagi i oczekujemy potwierdzenia niedokładnych wiadomości o zwycięstwie polskiem. Raport moskiewski co do rezultatu boju, jest tak śmieszny i nieprawdopodobny, iż kłamliwością widocznie odznacza się nawet między innemi moskiewskiemi biuletynami, czemu się niedziwimy, gdyż przesłał go jen. Krasnokutski. Pisze on, że wpędził oddziały powstańcze „do miasteczka Poddębice, które „wzięte zostało szturmem, i gdzie piechota nie„przyjacielska została zniesiona. Buntownikom za„bito przeszło 300 ludzi, ujęto 114. Ze strony woj„ska zabito 2, raniono 9."!!! Więc jen. Krasnokucki chce wmówić w świat, iż wziąwszy szturmem miasto i ubiwszy 300 ludzi, stracił tylko dwóch żołnierzy! — na kłamstwo takie zdobyć się tylko może raport moskiewski. Ze wspomnianych przez nas doniesień z Kaliskiego wiadomo nam, iż po tym boju oddziały Skowrońskiego i Szumlańskiego połączyły się z konnym hufcem rotmistrza Matusiewicza. O drugiej potyczce w Sieradzkiem 11go t. m. jest tylko wieść niepewna, nieoznaczająca nawet bliżej miejsca boju. W Łęczyckiem miała zajść poprzednio 8go t. m. inna zwycięzka potyczka, w której oddział moskiewski zupełnie rozbity: oczekujemy o wszystkich tych świeżych potyczkach w Łęczyckiem i Sieradzkiem dokładniejszych wiadomości.

Gdy hufce partyzanckie działające na Litwie są w ogóle drobne, przeto utarczki tameczne każda z osobna nie wielkich są rozmiarów, lecz razem wzięte wielkiego są znaczenia, nużąc i zwolna niszcząc armię moskiewską. Znaczenie to byłoby nierównie większe, gdyby tych hufców partyzanckich, acz drobnych a przeto szybkich w ruchach, była większa liczba, ciągle wzrastająca, przez co mogłyby łatwiej utrzymywać między sobą związki, kombinować swe ruchy i wspierać się wzajemnie. Wspomniane wyżej przez nas utarczki pod Lawaryszkami i Borunami były dość pomyślne acz drobne: Moskale stracili po kilku zabitych i kilkunastu rannych, których w nocy cichaczem przywieźli do Wilna. O rezultacie utarczki za Giedroicami nie wiedziano jeszcze w Wilnie w chwili gdy stamtąd otrzymujemy wiadomości. W ogóle z powodu poprzerywanych komunikacyj na Litwie, niema nawet w Wilnie wiadomości o wielu utarczkach stoczonych w odleglejszych powiatach, a Moskale niezawsze chwalą się niemi gdy doznają porażki.

W Wilnie znów padło trzy ofiary za niepodległość narodu: rząd moskiewski zamordował w d. 9 t. m. przez powieszenie na placu wileńskim śp. Jana Bieńkowskiego, Jana Marczewskiego i Edwarda Czaplińskiego; dwaj pierwsi byli rodem z Kongresówki, trzeci syn właściciela ziemskiego z Litwy. Zamordował ich Murawiew oskarżając, iż oni są prawdziwymi sprawcami zamachu na Domejkę; lecz poprzednio mordując kolejno cztery ofiary, każdego oskarżał, że nie wprzód zamordowany, lecz on właściwie jest sprawcą zamachu na Domejkę. Przed powieszeniem tych ofiar, władze moskiewskie katowały ich dni kilkanaście i brały na tortury, chcąc z nich wymusić zeznania, tak, że ofiary te powieszono w pół już zamęczone, a Marczewskiego tak skatowanego, iż zaledwie już żyjącego nieść musiano na szubienicę. I barbarzyństwa takie spełnia rząd nazywający się rządem wielkiego mocarstwa! I z barbarzyńcą takim inne mocarstwa europejskie niezerwały jeszcze stósunków, lecz w oczach zdumionych i oburzonych tem postępowaniem narodów traktują z nim jeszcze; a barbarzyński rząd śmie mówić o reformach, o łagodności, o konstytucyi!.....

W Warszawie Berg pełni obowiązki namiestnika moskiewskiego, natężając jeszcze ucisk o ile możności. Tameczny stan rzeczy przedstawia nasz korespondent w liście powyższym.

Dziś w Izbie deputowanych Rady państwa w Wiedniu wniesioną była sprawa aresztowania członka tej Izby Karola Rogawskiego, a podobno miała być również poruszoną sprawa hr. Kazim. Dieduszyckiego, który zaniósł skargę o przytrzymanie go na ulicy we Lwowie i zrewidowanie, pomimo protestacyi. Co do sprawy Rogawskiego, współpracownik nasz wiedeński podaje w liście powyżej umieszczonym wstępne dopiero uwagi, a mianowicie co do ewentualności parlamentarnego lub też politycznego traktowania przez Izbę tej sprawy, to jest, czy w niej będzie szło wyłącznie o prawo nietykalności członków Izby, lub też obok tego o stanowisko Polaków pod berłem austryackiem w obec krwawych wypadków w krajach polskich oddaanych Rosyi traktatem wiedeńskim. Premissa do tej ostatniej ewentualności znajdują się w obradach Izby nad adresem na mowę tronową.

Zdawałoby się, że zajdzie i pod innym względem w Izbie objaw polityki narodowej, a to z powodu zjazdu frankfurckiego. Niektóre Izby deputowanych w Niemczech, a mianowicie bawarzka, podniosły do manifestacyi znaczenie reformy Związku niemieckiego; samo z siebie nasuwało się przypuszczenie, że w stolicy Austryi, której monarcha przodował myśli unii niemieckiej, objawi się głośne dla aktu reformy współczucie za pośrednictwem Izby, w której zasiadają wprawdzie różne narodowości, ale dla których hasło jedności niemieckiej nie może być rażącem, jeśli ta jedność uważaną będzie nie jako groźba dla innych ludów w Austryi, lecz jako przyznanie politycznych praw faktowi narodowości. Tymczasem zebrani wczoraj na naradę deputowani niemieccy Izby w celu pomówienia z sobą o takiej manifestacyi, nie mogli się z sobą zgodzić i po kilkugodzinnych rozprawach rozeszli się nic nie obmyśliwszy. Zdaje się więc, że nie przyjdzie do skutku zapowiedziany ów objaw sympatyi w Izbie dla zjazdu frankfurckiego.

W Niemczech pora teraz kongresów. W Berlinie ukończył się kongres statystyczny, i zaraz wczoraj zaczął się w Dreznie kongres ekonomiczny. Ale prawdziwy kongres frankfurcki dotąd nie zrodził jeszcze nie tylko skutku, lecz wróżby skuteczności swej. W Prusiech zajmują się przygotowaniami do wyborów poselskich. Jeżeli urzędnicy i profesorowie, którzy tam główny stanowili kontyngens stronnictwa liberalnego, usuną się od wyborów, na co się zanosi, bo się lękają narazić się rządowi, wtedy wielka różnica może zajść w składzie Izby.

Wiemy już, że odpowiedź rosyjska doszła wczoraj do Wiednia. *Patrie* donosi, iż noty rosyjskie nie 8go ale 10go wyszły z Petersburga, a więc, że depesza przeznaczona dla gabinetu paryskiego przybyć miała do Paryża 13go lub najdalej 14go t. m. Powszechne jest tam mniemanie, iż zawiera ona odmowę, która mało pozostawia nadziei polubownego zakończenia sprawy. *France* z 13go twierdzi, iż odpowiedź rosyjska przywiezioną będzie przez jednego z głównych redaktorów kancelaryi petersburskiej, szczególniej zawierać będzie roztrząsanie osobnego memoryału francuskiego, który zastanawia się nad kwestyą polską ze stanowiska traktatów z 1815 r. O ile wiedzieć można, najważniejszą stroną nowych odpowiedzi ks. Gorczakowa jest oświadczenie, iż pierwszym warunkiem wprowadzenia reform w Polsce musi być zupełne uspokojenie powstania. *Indépendance Belge* utrzymuje, że aczkolwiek rząd rosyjski w swojej odpowiedzi nie porzuci dawniej zajętego stanowiska, a świeżo określonego przez *Jour. de St. Petersb.* jednak wskaże w niej reformy zamierzone, a z których i Polska korzystać będzie. Głównym punktem tych reform będzie decentralizacya administracyjna. Co się tyczy Polski, dane jej będą instytucye wskazane przez traktaty z 1815 r., może nawet szersze, ale dopiero po uspokojeniu kraju i poza wszelkiem mięszaniem się mocarstw zagranicznych. *Indépendance* dodaje, iż treść tej odpowiedzi znana już jest dworom francuskiemu, angielskiemu i austryackiemu, i że zupełnie zadowolniła dwa z tych dworów, a więc i trzeci musiał naturalnie przyjąć ją. Tymczasem półurzędowy *Pays* daje najzupełniejsze zaprzeczenie doniesieniom *Indépendance*, która często naraża się na podobne nieprzyjemności, lecz stoicznie je znosi. *Pays* nie przeczy doniesieniu *Indépendance*, o ile ono odnosi się do treści odpowiedzi, lecz przeczy aby ona została zakomunikowaną gabinetom, a tem mniej, żeby który z nich przyjął ją, sąd który o niej wydanym będzie, stanie się przedmiotem wspólnego zniesienia się i będzie skutkiem porozumienia między trzema gabinetami.

Courrier du Dimanche utrzymuje zaś, iż wieści rozgłaszane o reformach rządu rosyjskiego są po części prawdziwe, a po części fałszywe: fałszywe o ile twierdziły, że Rosya chce się zbliżyć do systematu reprezentacyjnego i liberalnego; prawdziwe w tym względzie, iż wiele reform jest przygotowanych, a dużo więcej przygotowuje się, lecz po prostu reformy tylko administracyjne i prowincyonalne. Zresztą dodaje *Courrier*, zmiany te które miały być ogłoszone 9go t. m., ogłoszone będą 20go t. m. albo też całkiem zaniechane. *Débaty* podają w tym samym przedmiocie obszerną korespondencyę z Petersburga, podpisaną jak zwykle przez sekretarza redakcyi p. Camus. Pokazuje się z niej najpierw, iż zamierzone roformy rozłożone są na bardzo długi czas i że tak prędko nie będą mogły wejść w życie, następnie, iż głównie odnoszą się one do decentralizacyi, a nader pośrednio dotykają zmian politycznych. Jest to bardzo rozległy plan reorganizacyi cesarstwa, która trwać może cały wiek. I my także mamy nadzieję, że w drugiej połowie przyszłego stólecia Rosya będzie wolną, konstytucyjną i ucywilizowaną. Co się tyczy Polski, korespondenci *Debatów* mniemają, iż rząd uorganizuje ją odrazu konstytucyjnie na zasadzie sześciu punktów, zachowując sobie na później związanie jej, jeżeli okaże się tego potrzeba, z centralnym systemem cesarstwa. Do tych doniesień dodać musimy list z Rygi do *Constitutionnela* bardzo zdrowo i dowcipnie napisany, który dowodzi, iż konstytucya o jakiej mówiły niektóre dzienniki, z dzisiejszym składem i w dzisiejszym stanie Rosyi, byłaby nietylko niepodobną ale śmieszną. Ograniczy się wszystko na rozszerzeniu instytucyj prowincyonalnych i samorządu miejscowego.

Dziwaczne a niepokojące obiegały w tych dniach w Paryżu pogłoski, to o jakimś wypadku nieszczęśliwym, który miał spotkać Cesarza w Biarritz, to o śmierci króla włoskiego, to nareszcie o treści odpowiedzi rosyjskiej, która według tych pogłosek zmuszałaby do natychmiastowego zerwania stosunków. Były one wszystkie fałszywe, a tak *France* jak *Patrie* i *Pays* zaprzeczyły im natychmiast. Co się zaś tyczy odpowiedzi rosyjskiej, jak wiemy z tego co wyżej powiedziane, treść jej nie jest dokładnie znaną.

Gen. Cor. przewiduje możność wojny między Serbią a Turcyą, opierając to doniesienie na pogłoskach i na wysłaniu do Bośnii 10 tysięcy Arnautów. Turcy posądzają Serbów o knowania rewolucyjne w Bośnii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 15 września popołudniu. Podczas rozpraw z powodu Rogawskiego Minister sprawiedliwości oświadczył, że sąd lwowski uchwałą z dnia 11go września podniósł przeciw niemu zaskarżenie o zbrodnię zdrady głównej. Tak sprawa Rogawskiego jak i sprawa względem przytrzymania Dieduszyckiego (Kazimierza, również członka Rady państwa) przekazane zostały Wydziałowi. Wydział będzie miał dziś wieczór posiedzenie pod prezydencyą Wasera; przyszłe posiedzenie Izby deputowanych pojutrze we czwartek.

Wiedeń 15 września wieczór. Przy otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych, prezes Izby odczytał pismo od lwowskiego sądu krajowego donoszące, iż Rogawski na gorącym uczynku, tj. będąc członkiem komitetu rewolucyjnego w Galicyi, aresztowanym został. Minister sprawiedliwości zawiadamia Izbę, iż sąd krajowy we Lwowie wydał świeżo uchwałę nakazującą podniesienie skargi o zbrodnię zdrady głównej. Rogawski zanosi podanie do Izby, w którem uprasza, aby go Izba sama wysłuchała. Prezes Izby stawia wniosek, aby sprawę tę przekazać umyślnemu wydziałowi z dziewięciu członków złożyć się mającemu, celem wygotowania opinii i zdania sprawy, które ewentualnie naznaczył na porządek dzienny na pojutrze (17go). Wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. — Petersburski sprawozdawca udziela pismu *General Corresp.* treść odpowiedzi rosyjskiej, nie ręcząc jednak zupełnie za jej dokładność. Odpowiedź wychodzi z tego przypuszczenia, iż dawniejsze oświadczenia Rosyi zgadzające się w głównej swej istocie z sześcioma punktami, uważane być winny jako rzecz zamknięta; odpowiedź wyraża ubolewanie, iż układy nieprzyniosły pożądanego skutku i że sprzeczność między trzema mocarstwami a Rosyą nie została zagodzoną; dla tego też dalsze prowadzenie rokowań zdaje się być zbytecznem. Rosya przyjmuje na siebie odpowiedzialność za swoje postępowanie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 14 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	389	383
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111⅓	110½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓ —	75⅓ —
„ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	202	200
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔ —	86⅔ —

Wiedeń 14 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	20
5% Pożyczka narodowa	83	15
Akcye banku narodowego wied.	798	—
„ banku kredytowego . .	192	70
Losy 5% z r. 1860	100	20
Srebro	111	—
Londyn, 10 funt szterl.	111	25
Dukat pojedynczy	5	32

Wiedeń 14 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 20	73 10
5% Pożyczka narodowa	83 15	83 10
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 40	77 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 90	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 30	100 20
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 90	136 70
„ tryestskie na 4½% . . .	115 —	114 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 75	34 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	799 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	192 90	192 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1696	1695
„ „ rządowéj.	187 50	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 —	147 50
„ „ Pardubickiéj	126 75	126 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	200 —	199 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 10	94 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	111 25	111 10
Paryż 100 franków	4	44 —	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 33	5 32
„ „ obrączkowe . .	5 33	5 32
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 25	111 —
kupony	111 25	111 —
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 67	1 66

Lwów 12 Września.		
Dukat holenderski.	5 31	5 24
„ austryacki	5 33	5 26
Półimperyał rosyjski	9 15	9 3
Rubel rosyjski.	1 77	1 75
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 10	75 10
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 85	78 85
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 —	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 70	82 70
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 —	199 —

Warszawa 12 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 45	—
kupon . . . „	—	1 80
Listy zastawne III okresu . rubli	14 61	14 58
kupon	—	— 13½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	75 —	74 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 50	—

Wrocław 14 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅓	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	—	90¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 12 Września.		
Renta 3%.	69	20

Londyn 12 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 14 do 15 Września.

HOTEL SASKI. Henryka Zygmuntowa hr. Załuska, Winc. Winnicka wł. dóbr z Galicyi. Julian i Edward Tołłoczko właś dóbr z Litwy. Maciej Chłapowski wł. dóbr z Poznańskiego Maksym. i Zygmunt Marszałkowicz wł. dóbr z Kamienicy. Józef Szalaj właśc. dóbr ze Szczawnicy. Wanda Bartkowska z Londynu. Karol Nowosielski, Józef Milewski, Just. Bayerowa wł. dóbr z Królestwa. Karol Spielmann kup. z Koszyc. Józefa Łoniewska wł, dóbr z Sieniawy. Józef Gąsiecki komis. handl z Warszawy. Napoleon Mikier.

Wyjechali: Władysław Radziejowski, Daszewska Eleonora, L. Blaski, J. Lewandowski, H. Chwalibóg, Ar. Popławski, J. Jurystowski, Z Siemieński, Fr. Szaper.

HOTEL POD RÓŻĄ. Władysł. hr. Miączyński z fam. wł. dóbr z Wołynia. Artur Lesser wł. dóbr z Królestwa. Jan Mikułowski wł. dóbr z W. X. Poznańskiego. Ferdynand Knauer księgarz ze Lwowa.

Wyjechali: Karol Karsznicki, Mikoł. Wrodziński, Alfred Grzesicki syn wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aniela Dzieszkowska ob. z Płocka. Maks. Waszek plenipotent z Biskupic. Stanisł. Solmann wł. dóbr z Baranowa. Julia Wędrychowska wł. dóbr z Drożejowic. Seweryn Madan wł. dóbr z Kozodowy.

Wyjechali: Józef Louis ob. do Paryża. Stanisław Elzowski ob. do Sącza. Józef Kauba Profesor do Pragi. Antoni Niżankowski Prrfesor do Przemyśla.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, *Antoni Rother.*